Ian a Iesu

ZEGAR SERDECZNY,

W KTORYM
Jezus godźiny wybija w sercu grzesznika/ áby go do pokuty náwroćił.

Przez X. PRZEMYSLAWA PRAWDZICA DOMIECHOWSKIEGO,
Przeorá y Profesá Klasztoru Mogilskiego Zakonu ś. Cisters.

Z kśiąg Laćińskich wielkiey świątobliwo-[illegible]pláná Iana à IESV MARIA Zakonu ś. Kármelitáńskiego reformowánego, sporządzony, y do Druku podány.

Zá Dozvvoleniem Stárszych.

W KRAKOWIE,
W Drukárni Krzysztofá Schedlá, I. K M. Typográphá. Roku 1651.

Approbatio.

X Iacobus Vstiensis. S. Pismá y Oboyga Práwá Doktor w Diœcezyiey Krákowskiey Ksiąg w Druk idących Censor pozwala áby mogłá bydź drukowána Książeczká názwána ZEGAR SERDECZNY, ex stimulo compunct. od Wielebnego Oycá Iana à IESV MARIA Zakonu Kármelitanow bosych po łácinie wydánego zebrána, y ná Polskie przez W. X. Przemysławá Prawdzicá Domiechowskiego, Zakonu S. Cistersiens. Professá, Klasztoru Mogilskiego Przeorá przetłumáczona, sercá ludzkie do nieodwłoczney y skuteczney pokuty nabudzáiąca, y w wytrwániu żyćia świątobliwego vtwierdzáiąca.

Serce skruszone.



Náwroććie się przestępnicy do sercá. Isai. 47.



Swietny Kármel gwiazdámi niebu ich dodáie
Niebo rowną wdźięcznośćią iemu ie oddáie.

Pr. Iacobus Cuſtos Mogil.

WIELEBNYM w P. CHRYSTVSIE PANNOM,
A świątobliwym Seráphiczney Pánny y Mátki

S. THERESYEY

CORKOM.

Przezacnego Zakonu Naświetſzey Pánny MARYEY z Gory Kármelu Zakonnicom Boſym, Prowincyiey Polſkiey y Litewſkiey.

Zdrowia dobrego y Błogosłáwieńſtwá Boſkiego.

REktoralik ten ſerdeczny ábo Zegárek w ſercu grzeſzniká bijący, powtore w Práśie Drukárſkiey nákręcony oddáie y ofiáruie Wielebnośćiom Wáſzym, ábowiē komu ſłuſzniey należy ćieſzyć ſie z prace y dźiedźictwá Oycowſkiego iáko ſynom y Corkom? á iż Zegárek

 ten ieſt

ten iest dźiełem y włásną pracą Wielkiego y świątobliwośćią y náuką w Zakonie Kármelitow Bosych y WW. WW. Oycá, ániegdy Zakonu tegoż w Congregácyiey Włoskiey Generałá Wielebnego Oycá Ianá à IESV MARIA, z skárbnice wielu innych kśiąg iego wysokich wyiętą, á dla pożytku dusz nabożnych, odemnie z Laćińskiego ná Polski iezyk przetłumaczoną, dla tego, y według słusznośći, y według áffektu moiego, ktory mie dawno z tym świątobliwym Zakonem Kármelitáńskim związał, Zegáreczek ten WW. WW. chetnie oddáie. Prawdźiec według tytułu swoiego, w ktorym sie tylko do sámych grzesznikow ozywa, zda sie mniey należeć do WW. WW. ktorych y powołánie doskonálsze, y ćwiczenia duchowne są wyższe, iednák w rzeczy

sámey przyda sie nie tylko grzesznikom, ále y duszom nadoskonálszym; á osobliwie tym, ktore w dźień y w nocy Bogomyślnośći pilnuiąc, wszytkie godźiny ná obecnośći y chwale Boskiey trawią. Ja w nagrode tey lichey prace y áffektu moiego, o to tylko proszę, ábym przy ták czestey y práwie vstáwiczney Wm. WW. z Máiestatem Boskim zabáwie, w świątobliwych modlitwách nie był przepomniány. W Mogile 7. Iulij 1651.

WW. WWm.
życzliwy Bogomodlcá

X. Przemysław Prawdźic Domiechowski, Przeor y Profesz. M.

Do Czytelniká.

NJeskończoney dobroći y miłośierdźia Bog przedwieczny/ rozmáitych sposobow záżywał záwße/ y do tego czásu záżywa/ áby przez nieprawość od siebie oddalonego człowieká grzeßnego znowu do siebie poćiągnął / ktorego niechce śmierći: ále żeby się ráczey náwroćił á żył ná wieki. Szukał sam przestępce pierwßego w Ráiu/ wołáiąc ná niego: Adámie gdźieś iesteś? posyłał Proroki/ miłe przyiaćioły swoie/ áby do poiednánia spolnego grzeßniká przyprowádźił: nie przepuśćił vkochánemu Synowi swemu/ ále go zá złośći ludzkie skarał/ y ná śmierć okrutną wydał: áby człowiek nie obawiáiąc się iuż karánia żadnego/ tym prędzey do niego pospießył: á przećię on ná to niedbáiąc/ iáko piány trunkiem złośći swych zárázliwym / bespiecznie śpi y ocućić się ze snu śmiertelnego niechce. Nie przestáie iednák litośćiwy Pan iáko Oćiec łáskáwy/ swawolnych synow vpominác/ woła ná nich przez Proroká: Podnieś się powstań Jeruzalem/ to iest dußo mizerna/ ktoraś áż do dniá wypiłá kielich snu. Woła przez Apostolá: Juz przyßłá godźiná ze snu się

por-

porwáć. Woła przez Jednorodzonego Syná swego: Czuyćie/ bo niewiećie dniá áni godźiny. Woła przez nátchnienia serdeczne: lecz coż pomoże to wołánie ták łáskáwe/ ktorego oni do sercá nie przyimuią: bo twárdo w grzechách y złych nałogách zásnęli? A iż ná przerwánie snu ćiáłá náßego Excytarzyki/ ábo Zegárki są sposobne/ ználazłem ia Excytarz/ ábo Zegar Serdeczny w Księgách świątobliwego żywotá/ męża Oycá Janá à IESV MARIA Zakonu Kármelitáńskiego/ przez ś. Theresę reformowánego/ ktorego słowá są iáko ośćienie y iáko gwoźdźie głęboko wbite/ z ktorych ten Zegárek nákręćiwßy ná dwádźieśćiá cztery godźiny / záwieśiłem nád głową twoią grzeßniku/ áby ná káżdą godźinę ćiebie budźił/ y mam zá to/ że przy łásce Bożey/ nie dopuśćić dłużey spáć w grzechách/ byleś tylko do tego Zegáru vchá nákłonił/ y iáko ktora godźiná bije pilnie vważył.

POKAZYCIEL GODZIN.

ZEGARV SERDECZNEGO

GODZINA I.

Iezus bije w serce grzeßniká, pokázuiąc mu żal swoy z odstępstwá iego, áby go do pokuty náwroćił.

IA Iednorodzony Syn Boga żywego/ moc y mądrość Boża wołam po vlicách/ y w pośrzodku ludu podnoszę głos moy: Wychowałem bowiem/ y wywyższyłem syny ludzkie/ á oni mię wzgárdźili. O człowiecze

mizerny/nápiſałem w wnętrzno-
śćiách twoich ſłodki Zakon no-
wego teſtámentu mego/ y w ſrzo-
dku ſercá twego wſzczepiłem go:
iednák przećię nie vpodobałći ſię
Zakon moy niepokaláney duſze
náwracáiącey/ y wierne świáde-
ctwo wieczney miłośći moiey.
Dálekoś oddalił ſię odemnie z
przeſtępcą Adámem Oycem two
im/ y vkryłeś ſię przede mną ná-
łáſkáwſzym BOGIEM y Zbá-
wićielem twoim. Coż to ieſt ſy-
nu wyrodny? Dokąd vćiekaſz od
oblicza namilſzego Bogá y odku-
pićielá twoiego? Izaliż ia ſrogi
ieſtem Pan twoy/ że ták prędko
vćiekaſz odemnie/ á ſzukaſz ſobie
Páná lepſzego? Vważ ſobie co
czyniſz/ y iák dáleko odſtępuieſz
od zbáwienia twego: bez przy-
czyny bowiem/ brzydźiſz ſobie
drogie

drogie bárzo lekárſtwo/ y ſwobo-
dę twoię/ owdowiáłá nieſzczę-
ſna duſzá twoiá/ ktoraby mogłá
kiedybyś chćiał zpokrobić przy
łáſce moiey/ trwáć w ſlubie ſwo-
im/ y ćieſzyć ſię z przywileiow ná-
ſłodſzey miłośći moiey/ iednákże
ohydźiłá ſobie mnie nawiernięy-
ſzego Oblubieńcá ſwego: z łu-
pow iey nieprzyiaćiele właśni
zbogáćili ſię. O iáko záczerniá-
ło złoto dawney miłośći! O iáko
zmieniłá ſię fárbá pobożnego ży-
ćia! rozproſzyły ſię kámienie Ko-
śćiołá y Swiątnice moiey po
wſzytkich vlicách! Nie vdáłoć
ſię mieſzkánie w Jeruzalem mie-
śćie moim/ policzony ieſteś z mie-
ſzczány miáſtá Bábilońſkiego/
ktorego nienawidźi duſzá moiá.
Biádá/ biádá duſzy odemnie
odſtępuiącey: ſtráchy bowiem

 śmier-

śmierći będą walczyły przećiwko niey/ y bole piekielne ią opánuią. Czárći iáko lwi ſtráśliwie ryczący/ będą ná nie czuwáć/ áby ią porwáli iáko ścierw od Bogá wyrzucony/ im ná pożárćie zgotowány. O nędzny człowiecze/ iákoś iedno świátło łáſki moiey porzućił/ y vdał ſie zá ćiemnośćiámi/ á noc ſmutna náſtąpiłá obrázy moiey. Záraz wßytkie beſtye pußczy piekielney idą/ y kwápią ſie / z rozdártemi páßczękámi ná pożárćie zmienney dußy twoiey. Więc przynamniey/ teraz/ teraz wzywáy mię/ á mow: Tyś Pánie Bog moy/ y Wodz moy/ iuż więcey od ćiebie ſtronić nie będę. Zbłądźiłem o naſłodßy JEZV/ iáko Kaim tułácz od oblicza twego/ ſłużyłem bogom cudzym/ w ktorych

niemáß zbáwienia/ áni wolnośći. Oto iuż wrácam ſię do Ciebie z ćiężkiey niewoli: ßukam prześwietney świátłośći twoiey/ z ćiemnośći/ y ćieniu śmierći/ ktory mię záſtráßył: Prawdźiwie poznałem przez doświadczenie błędu mego/ że niemáß dobrá inßego/ oprocz ćiebie vlubionego y vkochánego JEZVſá Syná Bożego/ ktoremu oddáię y poświącam wßytkie wnętrznośći moie.

GODZINA II.

Iezus biie w ſerce grzeßniká, pokázuiąc mu łáſkáwość y miłość ſwoię, áby go do pokuty náwroćił.

SYnu moy: niechći ſie podoba przyiaźn moiá nád wßytko

złoto nadrożſza/ á vſzymá ſercá ſkruſzonego y vpokorzone°/przyimi głos moy modlitwy/ ná ktory kámienie ſię kruſzą. Ja iáko karmićiel Efraimá mam o tobie pilne ſtáránie/y z twárdośćią ſercá twego kámiennego/ walczy wielkie y nieprzebráne miłosierdźie moie. A ty według zákámiáłośći twoiey/ y namniey ſię niekáiącego ſercá twe°/zprzećiwiaſz ſię nád miod ſłodſzemu Duchowi memu: ia záś według bogactw nieſkończoney dobroći moiey/ vśiłuię zmiękczyć wnętrznośći twoie táiemnemi á niezliczonemi nátchnieniámi moiemi. Ty vćiekaſz odemnie/ á ia ćiebie śćigam/ nie gniewem: ále prágnieniem zbáwienia twego poruſzony/ y tobie vćiekáiącemu/iákoby zzaſácki zábiegam/ ábym ćię rośćią-

śćiągnionemi rámionámi obłápił; y zwyćiężył ſrogość twoię/ ſłodką ćichośćią moią. Dla tey przyczyny niebioſá y źiemiá dźiwuią ſię łáſkáwośći y pilnośći ſtworce ſwego: ták prácowito ſtraż odpráwuiącego nád nierodźiecznym/y zrzucáiącym z kárkow ſwoich ſłodkie iárzmo iego. Pokiż twárde ſerce twoie będźie wierzgáło przećiw bodźcowi mocney miłośći moiey. Izaliż ná wieki będźieſz przeczył nieoſzácowáney miłośći BOGA ſwego: Ja mogłem ćię ſpráwiedliwym ſądem moim ná wieki potępić; żeś zgrzeſzył / y połamał iárzmo moie/mowiąc: Nie będęć ſłużył/ ia przećię znośiłem ćię w wielkiey ćierpliwośći / y prágnieniu wiecznego żywotá twego: ábyś ſnać náwroćił ſię do mnie prze-

iednak nałáſkáwßego Oycá me-
go. Czemuż tedy odwłaczaß ſy-
nu moy namilßy? Czemu odkłá-
daß ode dniá do dniá powrotu
twoiego do nawdźięcznieyßego
pokoiu y kochánia mego? Do-
puść Synu dopuść/ ábym roſto-
pił lod twoy goracym ogniem
miłośći moiey/ y przekßtałtował
oßpecona duße twoie ná podo-
bieńſtwo iednorodzonego Syná
Bożego. O narodźie Adámowy
pokiż cie ćierpieć bede? O iáko
dźiwna rzecz bárzo/ y zákryta
przed madrymi y vczonymi tego
świátá/ ktorzy zátkáli vßy ſwo-
ie/ áby nie doſłyßeli ogniſtych
ſłow moich! Ja Syn nawyżße-
go ſtoie v drzwi twoich/ y kołace
prágnac wniść/ y nápełnić do-
brámi niewymownymi dom
twoy/ á iednák ćieżkoć ſie widźi/

przyiać do goſpody BOGA
Odkupićielá/ y przyiaćielá two-
iego. Záprawde kiedybyś ty raz
zákołátał do bramy domu me-
go/ ná iedno vderzenie pokwápił
bym ſie/ y otworzył ći/ iákom o-
tworzył Dawidowi ſłudze memu
ſkrußonemu/ ná nápomnienie
Nátháná Proroká me°. Niech-
żeć ſie tedy podoba rádá moiá
ſynu moy vlubiony/ á nieod-
włoczna pokuta/ náwroć ſie do
mnie ſpokoynego Krolá twego/
á ia iáko namilßa mátká kocháć
ćie bede/ y karmić niemowie-
ctwo twoie/ ſłodßym nád ſmák
ludzki mlekiem moim.

GODZINA III.

*Jezus bije w ſerce grzeßniká poka-
zuiąc mu dobroć y ſkłonność ſwoie*

do odpuſzczenia áby go do pokuty náwroćił.

Synu moy kocháný/ dokądże vćiekaſz/ ktoryś mię ták ćieżko obráźił? Izalim ia tobie ſtał ſię puſtynia niepłodną/ że mowiſz w ſercu twoim: Odſtapiłem/ y iuż ſię wiecey do ćiebie nie wrocę? Izaliż zápomni pánná kánakow/ y łáńcuſzkow ſwoich/ y oblubienicá ozdob ſwoich ſlubnych? Jákoż tedy duſzá twoiá/ ktorą ia ſobie zrekowałem/ drogą krwią moią/ opuśćiłá mię/ y przez ták wiele dni zápomniáłá? Ja ieſtem iſtotna dobroć/ ktora tuczy wſzytko ſtworzenie/ nad ktorą nic vkocháńſzego wymyślić ſię nie może/ á ty przećię/ nieuważnym głupſtwem ſzukaſz dobrá oprocz mnie? Vważ ſynu dobroć moię/ ktora miekczy o-

czy opoki/ á zmiekcz ſię: y nie day wiáry fałſzywym Prorokom ktorzyć oprocz mnie/ fałſzywe weſele obiecuią. Záprawdę ieżeliż ia ieſtem ſáma nawyżſzą dobroćią/ tedyć cokolwiek oprocz mnie ſzukaſz/ dobrym nie ieſt: Choćbyś wſzytkie Kroleſtwá tego świátá / y wſzytkie rzeczy oczom pożądáne ſam otrzymał. Poſpolita przypowieść. To ieſt rzecz dobra/ ktorey wſzyſcy prágną/ á ty ćieżkim błędem zwiedźiony/ vdáieſz ſię zá roſkoſzą dobr znikomych/ prawdźiwe záś y nieodmienne dobrá głupie opuſzczaſz. Ach kiedybyś wiedźiał/ zrozumiał/ y vpátrzył rzeczy oſtátnie! Nie vdaway ſię zá obcymi Bogámi ſynu miły: Abowiem bez pochyby odwroca ſerce twoie od prawdźiwey mądro-

ści/ oczekiwáć bedźieſz świátło-
ści/ á nie obaczyſz iey/ áni wſcho-
du powſtáiacey iutrzenki: niech-
ći przypádnie do ſercá czyſty Zá-
kon moy / á poymiy ſzepty ćiche
wdźieczney náuki moiey/ y wiá-
ry Kátholickiey/ ktoramem ćie o-
świećił. Ato ty wierzyſz ſzczera
wiára/ że ia ieſtem nieſkończona
dobroć/ piekność/ madrość/ ktora
ſámá ſerce ludzkie náſyćić może.
Dokadże ſie tedy ſpieſzyſz/ kiedy
mie obrażaſz/ iedno do nieſkoń-
czoney złości/ ſzpetności/ y głup-
ſtwá/ ktore oſzpeca duſze twoie?
Izaliż to niezdrowſza rádá przy-
ſtáć do mnie/ bydź oświeconym
y náſyconym/ obfitośćia poćiech
moich/ ániżeli miedzy tułaczá-
mi y zbiegámi/ nieprzyiaćiołá-
mi moimi/ choć brzydkim mło-
tem wieprzom oddánym nie mo-

gac ſie

gac ſie náſyćić. Náwroć ſie már-
notrawny Synu/ do pokoiu twe-
go/ á ia powroconego z dálekiey
kráiny/ mile ćie obłápie/ y roſkaże
ſługom moim/ záraz iáko ćie o-
bacze / áby przynieśli piekna y
przednia ſzáte/ pierśćień ná reke/
obowie ná nogi twoie/ y przyo-
zdobili ćie. Poruſza ſie záiſte
wnetrzności moie/ nád vkochá-
nym ſynem moim ktoregom zro-
dźił/ weſelić ſie bede nád náwro-
ceniem twoim/ iáko ſie weſeli
ktory znáyduie łupy / y korzyśći
wielkie. Cieſze ſie / bowiem w
litowániu nád grzeſznymi/ y prze
wielkość dobroći moiey/ nád ne-
dza y płáczem vbogich rozpływa
ſie duſzá moiá. Wſpomni ſy-
nu ná ćiche ſerce moie/ z ktore-
go wyczytáć możeſz/ iák wielka
ieſt wielkość dobroći/ y ſłodkośći

moiey.

moiey. Czytay pismo ś. á zádźiwiß sie nád predkośćia moia// do zmiłowánia sie/zlitowánia/ y od pußczenia grzeßnikom / á do poćießenia vtrapionych / z czego zrozumieß / żem ia dobry twoy Pan / y bedźieß sie wzdrygał odstepowáć odemnie. Jam nigdy nie podniosł reki moiey ná mezá/ ktory chćiał służyć Oycu memu nałáskáwßemu/choćiayże ćießko czasem zgrzeßył/ byle sam chćiał záraz do mnie przystáć. Raz westchnał sługá moy Dawid mowiac : Zgrzeßyłem ; á ia záraz zniosłem grzech iego. Krotkim wzdychániem vstarzał sie iáwno grzeßnik/ ktory mie wielekroć obrážił : á predko odßedł vsprá wiedliwiony/ y wesoły do domu swego. Dźiesieć tálentow dłużen mi został sługá moy złośliwy/

wy/ ktory vpadßy prosił mie : y záraz wolnośćia y długiem dárowałem go. Niewiástá poimána ná cudzołostwie/ stánełá z boiáźnia/ y goraca skárga obżáłowána/ á ia mile odpowiádáiac/ od śmierći wybáwiłem ia. Mágdálenie grzeßnicy pokazałem twarz wesoła/ y predko odpuśćiłem iey wine/ ták że sie Fárizeuß ktory mie záprosił/ zádźiwował. Lotr ktory był zemna vkrzyżowány/ iednym słowem zmiekczył serce moie/ y został sie vczestnikiem krolestwá mego. Czemuż tedy dobroć moiá ták rozlicznemi świádectwy/ y wielkiemi dowodámi doświadczona niepodoba sie synom Adámowym/ ále ßukáia obcych poćiech ? Vćiekay synu vćiekay od bráctwá grzeßnikow/ á przez prawdźiwa pokute ßukay oblicza moiego.

GODZINA IV.

Jezus bije w ſerce grzeſzniká; pokázuiąc mu iáko mądrość iego vtrácił, áby go do pokuty náwrócił.

O Synu iákożes bárzo głupie odſtąpił odemnie z Adámem Oycem twoim/ ktory przez drzewo zákazáne/ chćiał ſie sſtáć Bogiem wiedzącym złe y dobre. Nie ieſt to drogá mądrośći moiey/ ktora żołądkowi ſerdecznemu bárzo ſmákuie. Ja mądrość z vſt nawyżſzego wyſzłám; ieſtem świátłość naświetnieyſza ktora iáſnośćiámi wiecznemi oświecam myśli máluczkich/ ktorzy pod kárnośćią moią odpoczywáią. Dumnych záś y o ſobie wiele rozumieiących / odrzucam od oblicza moiego/ żeby śiedźieli

w ćie-

w ćiemnośćiách/ y ćieniu śmierći/ y nie vmieli rozeznáć miedzy lewicą y práwicą. Biádá grzeſznikom/ ktorych oslepiłá złość ſwoiá/ żeby niewidźieli mnie Słońcá ſprawiedliwośći/ y náuczyćielá mądrośći/ pod ktorym w iednym momenćie/ náuczyliby ſie táiemnic niebieſkich/ y byliby vczeńśi/ niż gdyby doſzli náuką/ iákoby mogli policzyć gwiazdy ná niebie/ y piáſek ná brzegách morſkich. Záprawdę choćby grzeſznik/ ktory odſtępuie odemnie poiął wſzytkie náuki/ ktore vczą po wſzytkich Akádemiách ná świećie: iákby nic nie vmiał/ y niewiedźiał/ kiedy mnie nie wie/ w ktorym ſą wſzytkie ſkárby mądrośći Boſkiey. A choćby iezykámi wſzytkich mądrych y Anyołow mowił/ zá dźiećinę poczytány

tány bedzie w niebieſkich ſzkole moiey/ że nie poiał słowá Bożego/ ktore iezyki niemowiatek czyni wymowne. Gdyż ſie tedy ták rzecz ma: Coż ty ſynu myśliſz/ rozumem twoim ćiekáiac porożnych náukách ludzkich/ w ktorych niemáſz zbáwienia/ áni náſycenia? Náwroćże ſie tedy iuż do mnie źrzodłá madrośći nád miod ſłodſzego/ nápoie ćie/ y rozprzeſtrzenia ſie wnetrznośći twoie: We mnie ſámym odpocznie rozum twoy. Nie prácuyże dáremnie/ ſzukáiac Miſtrzow kłamliwych/ ktorychem ia nie wyuczył. Vćiekay ſynu vćiekay z poſrzodku Bábilonu/ á vchroń ſie niezliczonych faſołow/ ktorymi ſie ſerce twoie rozdwaia/ ia ćiebie záprowádze ná puſtynia/ karmić ćie bede ſłodyczámi moi-

mi / y wyucze dobroći/ kárnośći/ vmieietnośći moiey/ tákże wſzytkich Stárcow / y rádnych Pánow Fáráoná Krolá / y wieſzczbiarze Cháldeyſkie rozumem przeydźieſz. Wymieć plugáſtwá z mysli ſynu namilſzy / á oczyść ſie / żebys czyſtemi oczymá pátrzał ná przeiáſna świátłość moie/ia vczynie ćie vczeſtnikiem táiemnic moich/y rozgrzeieſſie miłośćia madrośći/ktora niewymownemi vćiechámi ſerce czyſte ćieſzy. Zkoſztuy ſmáku moiego / á otworza ſie oczy twoie ná vwáżenie táiemnic moich / pożadánſzych nád wſzyſtko złoto / y kámienie drogie / ſłodſzych nád wſzelka ſłodycz miodowa. A rozráduia ſie twoie kośći vpokorzone / ktore nápełnie wdźiecznemi poćiechámi moimi / ktorem zgo-

tował pokutuiacym powracáiacym się z cudzey ziemie do vlubionego miástá JEruzalem w ktorym skárbia bogáctwá ná wieki trwáiace.

GODZINA V.

Jezus bije w serce grzesznika, pokázuiąc iáko pokoy iego vtrácił, &c.

SYnu / ia Krol spokoyny / ktory vwielbiony iestem / nád wszytkie Krole ziemskie / vczestnikámi czynie przyiáciol moich pokoiu / ktory przechodzi wszystkie zmysły ludzkie. Kiedy bowiem człowiek iest w łásce moiey / ia mieszkam w nim / iáko w piekney łoznicy / gdzie wszytko spokoyno / gdzie nasłodszy pokoy smákuie sy-

nom

nom moim / y dáie sie im słyszeć po wszytkich członkách ciáłá melodiey wdzieczney á zgodney muzyki ná iedne note zakonu moiego. O iáko wyráznie ia vczuł ktory mowił: Boże piesń nowa záspiewam tobie / ná Arfie o dziesiaci stronách gráć tobie bede. Ten pokoy nád wszelákie złoto / drozszy nád wszytkie godnosći świetckie / bogáctwá / roskoszy milszy / ktory kiedyby synowie tego świátá sobie smákowáli / pred koby porzućili wszystkie miłośći ziemskie / á do mnieby sie pokwápili. Ty tedy synu vwaz sobie coś vczynił / gdyś odemnie odstapił / wzgárdziłes pokoiem / y oddalony iest od ciebie / y powstáli przećiw duszy twoiey niezliczoni nieprzyiaciele / ktorzy nie śpia / y tobie odpoczać niedopuszcza. Ro-

zumia-

zumiałeś podobno żeś miał ználeść pokoy / dosyć czyniąc zabobonom / y wygadzáiąc namiętnośćiom twoim / żyiąc obyczáiem pogáńskim. Alec pokoiu y iskierki nie ználazłeś / tylko frásunki / tesknośći / gryźienie sumnienia / stráchy / y boiáźni strásznego sądu moiego: iáko Kaim odszedszy od oblicza moiego / bał śie áby go káždy ktoryby go ználazł nie zábił. Przydáłoć śię synu to / co niekiedy ludowi Izráelskiemu / ktoremu śię nie vpodobáło mieszkánie w Jeruzałem mieśćie moim. Vczynił bowiem rumácyą Judasz dla vtrapienia / y ćięszkośći niewoli / ktorą dla grzechu popadł / mieszkał miedzy narodámi obcymi / y nie ználazł pokoiu. O iáko błądźi ćięszko grzesznik / ktory pokoiem synow Bożych gardząc / plata

plata śię w niezliczonych trudnośćiach. O iáko nieszczęśliwie żyie niezbożnik / ktory vćieka choć nikt zá nim nie idźie w pogonią / nosząc z sobą potępienie śmierći / ná ktore zárobił. Pokiż będę wołał / y wzywał ćię o synu niewdźięczny ná bieśiádę roskoszy moich / ná ktorey vspokoią śię wszystkie wnętrznośći twoie / y rozweselą śię społecznośćią pokoiu / y miłośći moiey? Juższe śię tedy náwroć synu do pokoiu twego / ktorymći przez bole srogiey śmierći moiey zgotował / á niechći śię vpodoba mieć zemną iedno serce / iedne dusze. Vczyńmy dźiś vmowę zgody nierozerwáney y wieczney. Oto ia tobie dáruię wszystkie przewinienia twoie / puszczam w zápomnienie / synu namilszy / wszelkie á ćięszkie vrázy twoie / ktore

ktoremis nie Oycá twego miłe-
go obráźił / dayże mi serce twoie/
ábyśmy postánowili przymierze
wieczne bráterstwá / we krwi
moiey / ktora dla ćiebie okrutnie
wylałem. Zrzućże iuż okowy zszy-
ie twoiey / o synu w niewola zá-
brány / á westchniy do wolnośći
moiey. Co bowiem do mnie ná-
leży / ia iestem naywiernieyszym
obrońca twoim / w przygodách /
frásunkách / y niedostátkách / iam
ćiebie nápisał wśrzodku sercá mo-
iego / y nigdy ćie nie zápomnie.
Tylko ćie proszę ábyś sie do mnie
náwroćił / á nápotym vmiał vżyć
miłego towárzystwá mego: y toć
vczynię że wznidźie w tobie sprá-
wiedliwość / y obfitość pokoiu /
ktory trwáć będźie ná wieki. O-
to bok moy otwárty / y ręce gwo-
źdźmi przebodźione / złoż serce
twoie

ce twoie do boku moiego / á ręce
twoie do moich / á náwroć śię do
mnie w szczerośći / y prostoćie ser-
cá twego / á ia ćiebie Odkupićiel
y przyiaćiel twoy obłápię / y po-
koiem wiecznym vdáruię.

GODZINA VI.

Iezus bije w serce grzesznika pokázuiąc iako wypadł z opieki iego, &c.

Synu / ia strażnikię wszytkich
ludźi / y mam pilną pieczą oko-
ło sług moich / nie inácżey iáko
miła mátká ma w pilnym stárá-
niu dźiećinę swoię. Nie zdrzy-
mie śię y nie záspi ktory strzeże
Izráelá: strzegę ia przyiaćioł mo-
ich / iáko źrzenice oká / y nie dopusz-
czę páństwá grzesznikom nád

dziedzictwem ſpráwiedliwych: Zeby ſnadź wybráni moi/ gwałtem od nich vćiśnieni/ nie złożeli rąk ſwoich do niepráwośći. Od wiekow rzecz nieſłycháná/ áby ktora mátká kocháiąc zbytnie iedynaká ſwego/ táką koło niego pilnośc/ y ſtraż miáłá/ iáką ia mam o kochánkách moich/ ktorych lubię nád vkochánße oblubienice ſwoie. Nie vſtráßy żadna rzecz dworzánow moich/ máią bowiem Páná zemnie potężnego. Czemu tedy ſynu odſtąpiłeś mie/ y vdałeś ſię ná wielkie niebeſpieczeńſtwá od rozboynikow/ ktorzy ćię chcą vśidlić/ mowiąc Pan BOG go opuśćił dla grzechow ie°/ puśćmy ſię zá nim w pogonią/ poimaymy go/ ábowiem niema żadnego obrońce: Ktoż ćię obroni od ták wielkich á ſro-

á ſrogich iáko lwi nieprzyiaćioł/ ktorzy do ćiebie ßturmuią/ kiedyś wypadł z opieki moiey: wßytkie beſtye leśne przyſpießą ná śmierć twoię/ ieżeli mnie obrońce twego nie poczuią. Zewßąd ſtrách od mieczá ogárnie ćię/ bánitem y zbiegiem będźieß ná ziemi. Izali ż tego niewieß/ w iákim ſtráchu bywáią zbrodniowie/ ktorzy przećiw práwu ábo Krolom ſwoim wykracáią: Záprawdę nigdźie śmiele wypocząć nie mogą: ále ná namnieyßy poświſt lękáią ſię/ y boią/ áby ich coprędzey opráwcy/ ná śmierć nie porwáli. O iáko dáleko więcey trapić ćię będźie ſtrách śmierći/ ieśliże mieć nie będźieß obrony moiey: y ták iáko zbrodźień wydány będźieß opráwcō piekielnym. Rzecz nád podźiw/

iáko głupi ſa grzeßnicy/ ktorzy wydáli duße ſwoie/ w rece nieprzyiaćioł ſwoich/ nie rozmyśláiac/ y nie vważáiac obrony y potegi moiey: Náwroć ſie tedy ſynu namilßy do mnie opiekuná twego/ á iá ktory kruße łby ſmokow/ bede ćie miał w obronie moiey. Ja ćiebie przeprowádze przez wßytkie niebeſpieczeńſtwá/ przez ſrogie y głebokie puſtynie/ przez ſtráchy śmierći/ w cále ieśliże bedźieß ſtátecznym w vſłudze moiey. Ja pomießam Xiażetá Edomſkie/ y Mocarze Moábſkie ſtráchem nákármie/ gdy przez droge żywotá przechodźić bedźieß pod obrona moia. Náwroć ſie cáłym ſercem do mnie ſtrażniká twego/ y Náuczycielá: nie ßukay ſłábey pomocy od świátá/ y ſług iego/ á ia

ſam bede Hetmánem twoim/ y ſam ná czoło poyde/ iáko Orzeł przed Orletámi ſwoiemi wylátuie/ powabiáiac ich zá ſoba/ y doznaß ſáma rzecza/ że lepßy ieſt dźień ieden w przysionkách moich pod obrona moia: ániżeli tyśiac w cudzey obronie. Ja czáſu przygody rátuie ćie/ y wybáwie/ żeś ſerce twoie mocna vfnośćia vzbroił/ w moiey nieſkończoney dobroći/ y w nieprzebránym miłośierdźiu moim.

GODZINA VII.

Iezus bije w ſerce grzeßniká, pokázuiąc iáko vtráćił łáſke iego, &c.

SYnu/ wßytkie ſkárby świátá tego porownáne z łáſka moia/

prochem ſą y popiołem: y żadna cená wyrownáć z nią nie może. Táka bowiem wyſokość/ godność/ piękność łáſki moiey: że wſzytkich przednich probierzow/ do zádziwienia przywodzi. Przetoż ſłudzy moi oczyſzczone oczy máiący/ ćiężkim żalem/ y politowániem zránieni bywáią/ nád bliźnimi ſwoimi/ ktorzy przez grzech śmiertelny z łáſki moiey wypadáią. Kiedybyś ty ſynu to vważał/ o iákobyś ſię prędko do mnie pokwápił. Duſzá twoiá byłá iáko pieſzczona oblubienicá moiá/ w ſzáćie złotoświetney/ rozmáitośćią ozdob otoczona/ ná ktorey piękność słońce y mieśiąc zdumiewał ſię. Táka byłá przyiemność iey/ poki w wierze záręczyn moich trwáłá/ że też oczy moie nád podziw ćieſzyłá. Byłá ozdo-

ozdobiona drogiemi kleynotámi Corká Jerozolimſka/ nadobna iáko gołębicá/ vrodziwa/ iáſnośćią oświecona/ y wdźięcznym bárzo ſtanem przyiemna. Byłá kſztáłtna według podobieństwá Boſkiego/ przy ktorym położone plánety niebieſkie glánc ſwoy tráca. Byłá zbogácona prawdźiwymi bogáctwy cnot moich/ ktorych áni moł nie zepſuie/ áni złodźiey vkrádnie. Jáko prędko zgrzeſzyłá/ zárąz wſzytká z niey vrodá zniknęłá/ y z tákiey godnośći/ y ſzczęśćia/ ná táką ſzpetność nieſzczęśćia ſpádłá/ że ſię wſzytkie niebioſá tákiey odmiánie dźiwuią. Táka bowiem ieſt/ o ſynu/ brzydkość/ y ſzpetność grzechu/ ktoregoś ſię dopuśćił/ żeś ſię ſtał tredowátym/ zgniłośćią nieznośną/ y brzyd-

kiego robáctwá ścierwem obrzy⸗dliwym. Coż to ieſt? iákoż oná piekność weſoła Ráiu moiego/ wniwecz poſzłá/ y oná buyna źie⸗miá / w rożne vrodzáie obfita/ oſtáłá ſie niepłodna od złości mieſzkáńcow ná niey? Jákoż du⸗ſzá twoiá przećiw ślubowi ſwe⸗mu wykroćiłá/ y przyſtáłá do in⸗nych Cudzołożnikow / ktorzy ia zeſromoćili? Náwroć ſie ſynu moy náwroć do łáſki/ y przyiáźni moiey/ do iáſności oblicza me⸗go/ á nie badź ták zápámietá⸗łym ábyś w tákich kłopotách / y nedzách/ miał oſtátek żywotá twoiego prowádźić. Vbierz ſie w ſzáte droga/ y piekna weſelna/ ábyś mi ſie podobał/ y záśiadł ze⸗mna ná weſołym bánkiećie/ kto⸗rym nágotował przyiaćiołom moim vkochánym. Rádze ábyś

ſobie v mnie kupił bez ſrebrá ſzá⸗te Krolewſką / y zrownał w po⸗śiedzeniu/ w rekreácyách/ odźia⸗ny w ſzkárłat/ z ſynámi Syonu pierwſzymi/ y odźianymi prze⸗dnim złotem miłości moiey.

GODZINA VIII.

Iezus bije w ſerce grzeſzniká, pokázuiąc iáko vtráćił vczeſtnictwo Swietych, &c.

SYnu/ biádá ſámemu/ bo gdy vpádnie/ nie ma ktoby go pod⸗nioſł/ ſzcześliwy człowiek ktory przez iedność/ y ſpołeczność/ ſtá⸗ie ſie vczeſtnikiem wſzytkich bo⸗iacych ſie / y miłuiacych mnie y záchowuiacych ſłodkie przyka⸗zánia moie. Záprawde kto ſie ze⸗mna ziednoczył przez łáſke/ ze

wſzytkiemi członkámi żyiacymi niebieſkiem życiem ieſt ziednoczony/ táki rodzay przyiacielſtwá bárzo miły/ y nic milſzego nádeń ná świećie pomyślić ſię niemoże/ Anyołowie moi/ y wybráni Swięći zemna ziednoczeni/ wiernymi ſą przyiaćiołámi wſzytkich mnie miłuiacych. A ty ſynu gdyś był w moim kochániu/ miałeś te poćiechy/ y przywileie ſpráwiedliwych/ droższe nád wſzytko złoto. Byłeś w iedności z wybránymi moimi/ ktorych imioná ſą nápiſáne w kśięgách żywotá/ y wſzytkie dobrá tobie ſpołecznośćią należały/ iáko członkowi zdrowemu iednego ćiáłá. A iáko głowá Kośćiołá Oblubienice moiey/ podawałem tobie ſpoſoby ożywiáiace do iedności/ rowney iáko y tym/ ktorzy mie miłu-

miłuią/ y ſzukáią vrodziwey twárzy moiey/ á tyś nimi gárdźił. Duch moy tákże budźił ćię/ y zápalał goracemi áffecktámi/ do prágnienia wiecznego záżywánia oblicza moiego/ ktorym náſyceni bywáią/ ſprácowáni żołnierze moi/ powracáiacy z dálekich kráin. A tyś go do ſercá nie dopuſzczał. Przetoż ſzczerniáłá twarz twoiá od grzechow bárźiey niż ſpalone węgle/ y leżyſz ponurzony w zgubie wieczney/ ktoraś popadł wypadſzy z towárzyſtwá Swiętych/ á toć ieſt oſtátnie nieſzczęśćie. O ſynu ktorychże przyiaćioł przybierzeſz/ ieśliż przyiaćiele moi tobie nie zprzyiáźnia? ktoreć towárzyſtwo dopomoże: kiedyś vtráćił towárzyſtwo Anyołow/ y ſług moich? ktoż ćię w fráſunku poćieſzy?

gdyż ty z niedźwiatkámi mie-
ſzkaſz/ á zgody niebieſkiey nie
maſz. Powroć ſie ſynu powroć/
do ſpołecznośći mieſzczan miáſtá
moiego Jeruzalem/ do vćiech/ y
vroczyſtośći/ ktorey záżywáią w
zgodney iednośći: żebyś oſtátek
żyćia twoiego ſzcześliwie koń-
czył/ á potym doſzedł ſpołeczno-
śći kośćiołá tryumfuiącego/
gdźie wdźieczny pokoy/ y zupeł-
na zgodá y doſkonáła. Wypro-
wadź ſię z przybytkow niezbo-
żnych ludźi/ ktorzy ćię nienawi-
dzą/ y ſámych ſiebie. Abowiem
kto miłuie niepráwość/ niena-
widźi duſze ſwoiey. Dáleko pożytecznieyſza/ y milſza tobie będźie
ztowárzyſzyć ſię z żywemi człon-
kámi/ y wybránemi naczyniámi
moiemi/ żebyś ſię náuczył mądro
śći w ſzkole ćichośći moiey/ vroſł

vtu-

vtuczony pokármem meżnych/
áż do miáry miłośći moiey: kto-
ra wyżſza ieſt nád niebo. Swiát
przemija/ y pożądliwośći iego/ á
iedność miłośći moiey trwa ná
wieki/ y złączy zemną vkocháne
ſługi moie/ ktorym przygotowa-
łem w kroleſtwie moim ſtoł do-
ſtátni/ áby iedli/ y pili ná wieki
w rádośći/ y náſyceniu roſkoſzy/
Ráiu moiego.

GODZINA IX.

Iezus bije w ſerce grzeſznika, pokázuiąc nieſtátek ktory dla grzechu popadł, &c.

SYnu/ głupi mieni ſię iáko mie-
ſiąc. Przetoż gdyż wſzelki
grzeſznik głupi ieſt: wypłaca
ſłuſzne karánie przeſtępſtwá ſwo

iego

iego/ że nigdy ſtátku nieuzna/ á⸗le ſie ná káżdą godźinę odmie⸗nia. Odſtąpił ſtátku/ y ſtáłości/ ktorą miał we mnie Bogu y O⸗piekunie ſwoim/ ktory ſie nie mie⸗nie: Dla tegoż błąká ſie nieſtáte⸗czny/ niewiedząc gdźie ſam idźie/ y nieznáyduiąc beſpiecznego mieyſcá gdźieby ſpokoynie odpoczął. Wßyſcy prześládowcy iego/ goniąc zá nim/ nágnáli go do ćiáſności/ on chcąc vyść ręku ich od⸗mienia mieyſcá/ áż vćiekáiąc w⸗pádnie w zaſackę ich ná zgubę ſwoię. Biádá/ biádá duſzy mnie Bogá ſwego odſtępuiącey/ gdźie⸗ſiekolwiek obroći/ wßędźie noſi z ſobą gryźienie y dręczenie wiel⸗kie. W noc y dźień ſpokoyny ſen vćiece od oczu iey. Iáki nieſtá⸗tek grzeßniká. Dźiś iedną ſobie przyiaćioły/ iutro ſtroni od nich/

iáko

iáko od nieprzyiaćioł. Dźiś we⸗ſoły/ vćiechy záżywa/ iutro ſmu⸗tny płácze: ſtráćił bowiem má⸗iętności ſwoie/ żyiąc w zbytkách y roſkoßách. Dźiś mężnego ſer⸗cá/ nikogo ſie nie boi/ iutro zás y ćienia ſie ſwego lęka. Coż my⸗ſliß ſynu/ ktory śiedźiß ná kole tego świátá/ ktore ſie bez odpo⸗czynku obraca? Czemuż ſie nie náwroćiß do mnie/ ktory ieſtem zbáwieniem y vćieczką twoią ſtá⸗teczną y obroną? Izali ż ſámym doświadczeniem nie doznałeś: że myśli ludźi śmiertelnych boiá⸗źliwe/ y opieki ich niepewne: kto⸗re rządu ſtátecznego ná wieki mieć nie mogą? Záprawdę ná⸗ucz ſie tego ſynu zápewna: iż bez miłośierdźia mego/ wßytkie rze⸗czy ná świećie iáko plewy y liſte⸗czek vſchły: ktory od ládá wiá⸗

tru

tru porwány/ ná pewnym mieyſcu oſtáć ſie nie może. Teraz ieſteś weſoły/ w godzinę ſmutny/ teraz zdrowy/ wnetże chory/ teraz beſpieczny/nie długo boiáźliwy/ raz prágnieß/ zás łáknieß/ raześ ćichy y łáſkáwy/ zás ſrogi/ gniewliwy/ krotko mowiąc nie doznaß ßátku ſtałego/ poki myśli twoich/ ná ołtarzu ſercá twego nie ofiáruieß/ y ſiebie ſámego mnie nie oddaß. Ieśliże mie bedźieß ßukał cáłym ſercem/ żadna ćię rzecz nie zátrwoży/ y nie záſmući/ áni śmierć/ áni żywot/ áni świát/ áni piekło/ áni żadne ſtworzenie widome/ y niewidome. Bedźieß w ſumnieniu twoim/ iáko lew namężnieyßy/ ktory ſię ná żadną nátárczywość przećiwną nie przeleknie. Ja vmocnię nieſtátek Adámá Oycá twego/

go/ mężna práwica moiá/ y vczynię ćię kolumną żelázną/ y murem miedźiánym / przećiwko wßytkim nieprzyiaćiołom duße twoiey. Będą walczyli przećiwko tobie/ ále nie zmogą ćię. Abowiem ćiebie pokutuiącego przemienię w mężá innego/ vczeſtniká łáſki y męſtwá mego.

GODZINA X.

Iezus bije w ſerce grzeßniká, pokázuiąc gryźienie ſumnienia ktore go dręczy, &c.

SYnu/ ieżeli ſię do mnie z cáłego ſercá nie náwroćiß/ ſámá złość twoiá ná ćię inſtygowáć/ y twoy ćię grzech męczyć będźie. Abowiem przez co kto grzeßy/ przez to karány bywá. Spráwiedliwym

dliwym ſądem co ſie dźieie/ że
grzeßnik ktory mie Bogá ſwego
opußcza/gryźieniem wnetrznym
ſumnienia ſwego dreczony/ y bo=
iáznią śmierći/ y piekłá trapiony
bywa/ słußność ſámá wyćiąga/
áby roſkoßniczek tego świátá/
ktory prágnie żyć w pießczotách
iego/ y zákazánych práwem Bożÿ
vćiechách/ bodźiony był bodzcá=
mi sercá teſkliwego/z vpátrzenia
y oczekiwánia potepienia ſwego.
Stráchy śmierći biią ná grzeßni
ká/ choćiayże ſie zdá weſołym
być/y nie może mieć pokoiu nie=
zbożnik/ktorego karze właſne źie=
go ſumnienie/ ktorego ſie vchro=
nić nie może. To gryźienie pocho=
dźi z grzechu/iáko robak z drze=
wá/ y wyświadcza mnie ſedźim
być ſpráwiedliwym/á grzeßniká
zdraycá/ ktory zá błáhą cene/

mnie

mnie zdradza y przedáie. To ſo=
bie ſynu rozmyśl á vznay/ iáko
wielka/ y ßkodliwa rzecz mnie
Bogá ſtworzyćielá/ y Dobrodźie
iá ſwego odſtąpić/ y nie mieć bo=
iáźni moiey przed oczymá ſwemi
Izaliż tego nie doznawaß/ żeć
wßytko ſie nießcześliwie powo=
dźi / poki ieſteś w nieprzyiáźni
moiey / pijeß z ćießkośćią ſercá
wody błotne Egyptſkie/ mogąc
kiedybyś chćiał przez łáſke moie/
bydź przywrocony do vlubione=
go miáſtá Ieruzalem/ pić wode
czyſtą z Iordanu/w ktorey mogł=
byś ſie omyć/y oſtáć ſie nád śnieg
bielßym ∴ Czemu ſie zprzeći=
wiaß/ ták czeſtym powabom
moim miłośći moiey/ wzywáiá=
cym y zápraßáiącym ćiebie do
przyiáźni moiey ∴ Zrzuć z ſiebie
ſynu pieć iarzm wołow/ ktoreś

ſobie

ſobie głupie kupił/ á wes dármo iedno á bárzo miłe y lekkie iárzmo moie: ktore noſzac/ nie bedzieſz trapiony/ gryźieniem ſumnienia: ále znaydźieſz odpocznienie ſprácowáney duſzy twoiey. Szukay pogody niebieſkiey/ y pokoiu/ ktory przechodźi wſzelkie zmyſły ludzkie: á wypoczniey z tych kłopotow świátowych/ ktore ćie przez odmiány mecza/ wzyway mie/ á ia tobie przybede z poćiechámi moiemi/ktoreć weſele wielkie przynioſa/ y vſpokoia poruſzone wnetrznośći twoie. Ja ćiebie vćieſze y miłe ſie rozmowie z toba w ſercu twoim/ iezeli ſie do mnie náwroćiſz/ y wychwaláć mie bedźieſz w proſtośći ſercá/ gdy prawdźiwey wolnośći pokoiu/ y innych dárow moich/ ktorych záżywáia ſynowie moi

doſtapiſz. Pogardź ráda kupcow tego świátá/ktorzy tárguia wnetrznośći twoie/ á podź zá zdrowa ráda moia: y ná oko obaczyſz że ia rozpraſzam wſzytkie ſzturmy/ y náiázdy nieprzyiaćioł twoich/ y ſtwarzam w tobie Duchá nowego/ zá ktorym odnawia ſie iáko orla młodość twoiá/ żebys vżył beſpiecznośći/ y pożadánego pokoiu mego.

GODZINA XI.

Iezus bije w ſerce grzeſznika, pokázuiąc mu dobrodźieyſtwá ſwoie w poſpolitośći, &c.

SYnu moy/ ſerce twoie twárde bárzo y kámienne. Abowiem gdyż wielkie dobrodźieyſtwá moie we dnie y w nocy tobie ſa nie-

przebráne / ktoremi żyieß y od
wielu złych przypadkow záchowány bywaß/ iednákże/ dźiw
wielki/ że ták śmiele grzeßyß/ y
zakon moy przeſtępuieß. Zdumiewáia ſię niebioſá nád ślepotą
y niewdźięcznośćią / ktora w
Chrześćiáninie ieſt nieznośna.
Nie przepominam przyrodzonych dobr/ ktorychbyś nie mogł
mieć bezemnie/ ále tylko nád
przyrodzone/ ktoremim ćię hoynie vdárował/ ktore wyznawaß
przez wiárę Kátholicką/ teby
miáły porußyć ćię/ ábo zwyczáyne dobrodźieyſtwá źwierzętá dźikie porußáią. Dźiwna/ że niedźwiedźie/ lwi/ vgłáſkáni bywáią
od dobrodźieiow ſwoich/ y poſłußeńſtwo im iáko pieſkowie oddáią/ á ty rozumem opátrzony/ Boſką świátłośćią oświecony/ nie

chceß mnie dobrodźieiá vznáć/ y
do mnie ſię náwroćić? Izali nie
vważaß tego/ com dla ćiebie vczynił/ iáko ieden z obywátelow
ná źiemi cudzey/ ktora ćiernie y
chwaſt rodźi/ żeby tym zwyćiężona byłá ſrogość twoiá? Dokąd
vćiekaß ſynu Adámow/ dokąd vćiekaß odemnie nałáſkáwßego
Bogá Zbáwićielá / y Stworcę
twego? Życzyłbym ći záprawdę
ábyś przynamniey ták mię pilnował/ iáko pśiętá pilnuią Pánow
ſwoich dla káwáłká chlebá!
Mnieyßey po tobie rzeczy potrzebuię/ ázali łáſkáwośćią moią
zmiękcze ſerce twoie. Pomienione beſtyiki/ kiedy ich czáſem Pánowie wybiią/ nie wárczą ná
nich/ choć zrázu ſtronią y vſtępuią: ále záraz ná namnieyße wołánie bieżą łáßąc ſię/ y ſwoim ſpoſo-

bem korząc ſię/ iákoby iednáią Pánow ſwoich/ od ktorych trochę pogłáſkáni ráduią ſię/ wyſkákuią odwdzięczáiąc im żywność ſwoię. A ty ſynu bárzoś nieużyty/ nie tylko ſię ná mię gniewaſz/ gdy cię czáſem dotknę máła praca/ ábo fráſunkiem; ále też powſtáieſz przećiwko mnie/ chocći vprzeymym ſercem/ y weſołą twarzą dobrodzieyſtwá ofiáruię. Coż to ieſt? pokiż ták zuchwáłym y niewdzięcznym będzieſz? Pokiż w ták ćieſzkim potępieniu trwáć będzieſz/ ſtawſzy ſię nie tylko mnie/ ále duſzy twoiey nieprzyiaćielem? Vſpokoy ſię ſynu namilſzy vſpokoy/ á opuść tákie grube głupſtwo/ wſzeláką wdzięczność oddáy dobroći moiey: ktora y twárde kámienie kruſzy/ vważáiąc vtrátę twoię/ y

ię/ y iey niepowetowánie/ bez ſzczodrobliwośći moiey y łáſki ſzczegulney. Now ſam w ſobie/ ia nieſzczęśliwy dalekom zawędrował/ y wſzytkom ſtráćił/ żem obráził łáſkáwego Páná Bogá/ Odkupićiela. Oycá moiego. Już ſię powrocę do domu iego/ y z żáłoſnym płáczem vpádnę przed nim/ żeby mię nágiego odział/ ślepego oświećił/ nieumieiętnego náuczył/ łáknącego nákarmił/ y dopomogł mnie ſtworzeniu nędznemu/ ktorym od niego odſtąpił. Jeśli to Synu vczyniſz/ ia wynidę przećiw tobie/ wzdycháiącemu do mnie/ y ſtworzę w tobie czyſte ſerce/ y wznowię práwego Duchá w netrznośćiách twoich/ zbuduię dom wolny od podátkow w Jeruzalem mieśćie moim/ żebyś ſię weſelił ná wieki

z wybránymi y meżnymi Rycerzámi moimi / ktorzy przyszli z wielkich woien / y vbielili száty swoie/w przeczystey krwi Báránká Bożego. To sobie synu rozmyślay y pilnie vważay / á kruß serce twoie/wychwaláiąc/y wyznawáiąc z wielką wdzięcznośćią niezliczone dobrodzieystwá moie.

GODZINA XII.

Iezus bije w serce grześniká, pokázuiąc mu národzenie swoie ná ten świát.

SYnu namilßy/ ia iednorodzony Oycá wiecznego cudowną táiemnicą/ przez národzenie doczesne wyßedłem z żywotá przenaczystßey Rodźićielki moiey/ żebym z tobą ná źiemi towárzyßył / y do mnie przykłádem

moim powabił. Czym y dźikie bestye mogłyby bydź powabione y ogłáskáne. Iákoż sobie te miłość ważyß: że naywyżßy Bog / ktorego niebieskie plánety wychwaláią / ktorego podnożkiem wßelkie stworzenie / skrocony ćiałeczkiem niemowiątká / wyßedł z żywotá Pánienki/ná wielkie vćierpienie / y ponoßenie kłopotow/ y nędze ludzkiey dla ćiebie: Ktoby mogł kiedy pomyślić o tákim wynißczeniu / przez ktorem śie ia wyniszczył y vpokorzył: że będąc sámym Bogiem istotnym / wźiąłem postáć służebnicza/národźiwßy śię w Bethleem w stáyni w vbostwie: gdźie/ czegom niepowinien/ hoynie wypłáćiłem/poczynáiąc ćierpieć dla vkocháney duße twoiey: Izaliß to nie iest nád wßelkie podźiwienie

że ten ktorego niebiosá ogárnąć nie mogą / národzony / w ściśłym złobie położony / ponieważ mieysca nie mogł mieć w gospodzie ∴ Jákiez podobieństwo máiestatu Boskiego / z ták niesłychánym vbostwem / ktorem ia wyćierpiał / będąc bárzo bogáty w miłosierdziu ∴ Vważay synu te dziwy / ktore nie bez wielkiey rády sstáły sie : ále od przedwieczney mądrośći sporządzone ná zbáwienie náukę / y poćiechę twoię / á vznay iákoś źle vżył ták niewymowney litośći / y niepoięte y dobroći moiey. Jam dla tego przyszedł ná świát / ábym sie národził w sercu twoim / y miał nagrodę vbostwá / ktorem w stáyni vćierpiał / w duszy twoiey wdzięczne pomieszkánie. A iednák sstałeś sie ták zápámiętáły / że niechcesz

mi pozwolić pożądánego mieyscá w domu twoim. Záśtąpiły y y zászpećiły dom twoy / śmieći brzydkie y chwasty / z gádziną wespoł / mnie tylko odpychasz / ábym sie nie odrodził w duszy twoiey ∴ O głupi y twárdego sercá do vwierzenia / y szukánia práwego y iedynego dobrá twoiego. Kiedyż sie otworzą oczy twoie / żebyś mie poznał y zákochał mię / á otworzył mi pokoiczek sercá twego ∴ Náwroć sie Synu do mnie / náwroć / á pozwol żebym przez odrodzenie pokuty odrodźił sie w duszy twoiey. Mow w zámknieniu sercá twego : Jeśliż Syn Bogá naywyższego zśtąpił z niebá / y národził sie ná ziemi / sstał sie mieszkáńcem tego miástá ziemskiego / żebym sie ia odnowił / y odrodził w nim / sstał

ſie tákże mießkáńcem iego miá-
ſtá niebieſkiego. Czemuż tedy le-
że w kále grzechu/ y ſprzećiwiam
ſie niezliczonym dobrodźiey-
ſtwom y litośćiom iego: Czemuż
nie vśiłuie przekßtałtowáć ſie ná
obraz Boſki/ nád ktory niemáß
nic wdźięcznieyßego ná ziemi/ y
ná niebie? Jáka zákámiáłość!
Naywyżßy Bog ſtał ſie niemo-
wiatkiem ćierpi zimno / nedze
dla mnie: á ia záżywam ſobie
wczáſu y vćiech świátá tego/ iá-
koby w tych márnośćiách miáło
bydź naywyżße ßczeście. Málu-
czki Syn dány nam ieſt/ ktory
bedac ſpokoynym Krolem/ no-
ßac páńſtwo ſwoie ná rámio-
nách ſwoich/áby nikogo zpoddá-
nych nie obćiażał: ále znosił nie-
doſtátki ich / á ia niewdźiecznik
ieden z poſpolſtwá nie vważam/

co on

co on dla mnie vczynił/ iákobym
oprocz niego miał gdźieindźiey
naywyżße dobro. Biádá mnie/
żem ſobie źle poſtapił/ wroce ſie
tedy do Páná moiego / ktoremu
dał Oćiec przedwieczny ſtolice
Dawidá Oycá iego: bede z nim
ſpołćierpiał / żebym nie był wy-
gnány z domu Jákobowego/ w
ktorym on krolowáć bedźie ná
wieki. Jeśli ták Synu rozmy-
śláć ſobie bedźieß / y żalem ſkru-
ßony náwroćiß ſie do mnie/ ia
znowu ćiebie odrodze / y w ſercu
twoim mießkáć bede iáko z ro-
dzonym moim. Zá tym vlubi ćie
ſobie Oćiec moy/ ktory od wieku
wybránych y przeznáczonych
kßtałtuie / ná obraz moy / ktory
pierworodny ieſtem/ miedzy vko-
chána bráćia moia / ktorzy mie
ßukáli y ßczerze kocháli.

GODZINA XIII.

Iezus bije w ſerce grzeſzniká pokázuiąc mu żyćie ſwoie ná źiemi, &c.

SYnu / kiedybyś vważał ten czás/ ktorym ia z dźiećinſtwá moiego/ áż do czáſu męki moiey przeżył miedzy ludźmi śmiertelnymi/ niebyłbyś ták zápámiętáły / y niewdźięczny dobroći / y miłośierdźia moiego. Máłoć w prawdźie nápiſáli Ewángeliſtowie o żyćiu moim pod ten czás: ále żadnego nie znaydźieſz z ſług moich oświeconych / ktoryby nie wierzył / y nie rozmyślał / że ná ten czás wielkie były táiemnice ſkryte/ ktore ia kochánkom moim nabożnie do mnie teſkniącym / obiawiam. A choćże ty niechceſz bydź policzony z kochánkámi moimi / gdyż vdałeś śię zá innymi Bogámi namiętnośći twoich: iednákże/ dla mnie ſámego yzbáwienia twego / podáiec do ſercá ná pilną vwagę dźiełá moie/ ktorem czynił w ćichośći/ y pokorze/ przez lat trzydźieśći / przez ktore záchowałem wielkie milczenie dla ćiebie. Powiedz mi Synu: iáko to ſobie ſzácuieſz / że Syn Bogá naywyżſzego / przez ták wiele lat z ludźmi ná świećie żyiąc/ nic świátowego nie ſzuka/ ále miedzy grzeſznikámi obcuiąc/ vkrywa od oczu ich nieſkończoną wſzechmocność ſwoię? Iáko poważaſz to/ że naywyżſzy Máieſtat iednorodzonego Syná Bożego / pod poſłuſzeńſtwem vbogiego ćieśle poniżony/ ktorego Synem był rozumiány? Co rozumieſz o

podłych

podłych ßátách / ßczupłym po-
kármie / domu poſpolitym / w
ktorym Stworcá wßech rzeczy
mießkał z vbogim ſtworzeniem:
Jáko ſobie nie rozbieraß ná my-
śli długiego milczenia Słowá
przedwiecznego wyſoką mądrość
táiącego: Abo mniemaß / żem
nie mogł przyiść z wielkim má-
ieſtatem / z wielą woyſk Anyo-
łow / y ludźi mnie Krolowi ſwe-
mu ſłużącym: Mogłem zápraw-
dę: ále Syn człowieczy nie przy-
ßedł ná to / áby mu ſłużono / ále
żeby on innym ſłużył / y drogą du-
ße ſwoię dał dla nich / tudźieß y
dla ćiebie: ták áby iego obcowá-
nie ná ziemi było ßkołą ćwicze-
nia twoiego. Atoli bárzo dźi-
wna / iż gdym ták wiele dobrego
vczynił / y wiele złego vćierpiał
dla ćiebie / tyś przećie ták zátká-

mia-

miáłego ſercá / że ſie ſkłonić do
pokuty niechceß. Biádá / biádá
tobie Synu / iákoś dáleko rożny
odemnie: Jam obrał vboſtwo
wielkie / á ty ßukaß y prágnieß
wielkich bogactw. Jam ſie po-
niżał w obcowániu ludzkim / á ty
ſie nád inßych ießcze lepßych
wywyżßaß. Jam vpodobał ſo-
bie milczenie / á ty ſie w wielo-
moſtwie kochaß. Jam był po-
ſłußny Mátce y Oycu memu / á
tyś nieposłußny ſtárßym twoim /
ktorychem nád tobą przełożył.
Jam ná modlitwie dźienney y
nocney czás trawił / á ty przez ie-
dno pułgodźinki / myślić o wiecz-
nym zbáwieniu duße twoiey le-
niß ſie. Coż to ieſt: pokiż mną
Náuczyćielem / y opiekunem two
im gárdźić będźieß: Przeſtań
Synu / przeſtań ßáleć / y trácić

duße

duße twoie / y dla ktorey prácowałem ná ziemi niepłodney / nędzney / niespokoyney / á náwroć sie do mnie / w ktorym masz odkupienie / y odpuszczenie wszystkich grzechow / y nádzieie dziedzictwá / ktore pokutuiacym iest záchowane w niebiesiech. Przełom okowy / y potłucz łáncuchy wszytkich okázyi / ktoremi zwiazány iestes / á pospiesz sie do wolnośći synow Bożych / kupioney droga krwia moia. A nie obawiay sie mnie iáko srogiego Páná / ktoregos obráźił / y wieczne karánie zásłużył. Coć sámo sumnienie oświadcza / á to ia tobie odpuszcze / y iáko tylo do mnie westchnieß / záraz wszytkich nieprawośći twoich zápomnie. Podź predko synu moy namilßy / pokwáp sie / poiednay sie zemna / á

ia sie

ia sie ćießyć bede / nád miłym náwroceniem twoim / y náucze cie potáiemnie wdźieczney kárnośći moiey / zá ktora sie sstánieß vczestnikiem dźiwnie słodkiey miłośći moiey.

GODZINA XIV.

Iezus biie w serce grzeßniká, pokázuiąc mu odkupienie iego, &c.

Synu namilßy / kto sobie pilnie rozbiera ná myśli táiemnice odkupienia / ktora iest we krwi moiey / łátwiusienko serce sie iego skrußy / y porußy ná czynienie prawdźiwey pokuty / y vbielenie ßáty swoiey we krwi Báránká czystego / ktory dla grzeßnych zábity iest. Rzecz dźiwna y bárzo skuteczna / do náwrocenia sercá ludzkiego / że Syn

nay-

naywyżßego Bogá z przedwie-
czney rády/ zſtąpił z niebá ná ßu-
kánie grzeßniká/ ktory zginął/
przez wielkie męki/ y bárzo ćięß-
ką śmierć! Kto to kiedy ſłyßał/
że Syn iednorodzony Oycá przed-
wiecznego wydány ná okrutną
śmierć/ zá lichego y niewdźię-
cznego ſługę/ ktory zgwałćił
święty zakon teſtámentu iego.
Záprawdę w tym záléćił Oćiec
moy nießácowáną miłość/ y do-
broć ſwoię/ że dla ćiebie grzeßni-
ká/ dał vkochánego Syná ſwego
żeby ziednoczył duße twoie zwią-
ſkiem miłośći moiey. Widźiá-
ny ieſtem miedzy ludźmi/ iáko
pielgrzym y pątnik ßukáiący go-
ſpody/ vtáiwßy moy Máieſtat
Boſki/ żebym wykonał dźieło od-
kupienia twego. Anyołowie moi
zdumieli ſię temu/ znáiąc nie-

ſkoń-

ſkończona wielkość moie/ żem
zſtąpił ná prace źiemſkie/ ktore
przyzwoite ſynom ludzkim/ kto-
rzy mię opuśćili. Mogłem ia
bez ták wielkich kłopotow zbá-
wić duße twoie: á iednák żem
ſię zákochał w tobie/ chćiałem
tákie ſtoſy ponośić/ ktore mogły-
by ſáme kámienie porußyć. Y
táć przyczyná ieſt/ dla ktorey/ ná-
bożni ſłudzy moi/ vważáiąc ſpo-
ſob odkupienia ſwego/ nie mogą
ſię náſyćić ofiárowániem chwał
moich ná odwdźięczenie y wyſta-
wienie wielkich dobrodźieyſtw
moich. Jákom bowiem wyßedł
z żywotá przeczyſtey Mátki mo-
iey/ niewymownymi ſpoſobámi
ßukałem zbáwienia twoiego/ nie
wygadzáiąc wczáſowi moiemu/
y zdrowiu/ ktore nád wßyſtko
złoto drożße. A przećię to dźi-

wna

wna/ że ty/ pokinawßy wßelkim práwem wdźięcznośći/ zá nic ſobie nie maß duße twoiey / ktora ia drogo oßácował żem dla niey odliczył żywot moy ná okup. Nie podobna zda ſie bydź do wierzenia táka ślepotá/ ktora záślepiłá y zátwárdźiłá ſerce twoie: iákobyś nigdy nie był poświecony ná Chrzćie świetym / y nie należał do Kápłáńſtwá Krolewſkiego ludu moiego. Pokiż bedźieß kálił duße twoie kálem y błotem grzechow / ktore ſie rozmnażáią nád piaſek morſki: Ráchuy ſobie pilno cene / ktora kupiona ieſt / á vznaß brzydka nieſłußność/ zá ládáiáka przyczyna ßpećić duße twa / y z ſynámi Agáry niewolnice/ podáwáć ſie w ćießka niewola grzechu śmierći y piekłá / do ktorego ſie ſpießyß. Poſtoy nieco

nieco / á przyimi do vßu twoich ogniſte słowá moie/ żebyś ſie obáczył / á sſtał ſie vczeſtnikiem odkupienia mego. Izaliż ná wieki grzeßyć bedźieß/ y nie przeſtánieß przeczyć Boſkim nátchnieniom moim/ ktore pádáia do dußy twoiey / iáko krople dżdżowe ná ziemi: Oſtátnia iuż godźiná/ przemiia ćień tego świátá / predzey niż nieporządna żądza twoiá: záczym predko zgina zákazáne vćiechy / ktorymi ſie pieśćiß przećiw práwu moiemu. Náwroć ſie Synu do mnie Odkupićielá twego: Omyi ſie w łáźni krwie moiey / żebyś ſie vkazał przed obliczem vkocháney oblubienice moiey Ieruzalem/ nadobnieyßy nád inße pácholetá/ ktorzy piia z roſtruchanow Krolá Bábilońſkiego / á ia ćiebie policze

licze miedzy milymi towárzyſzámi moimi.

GODZINA XV.

Iezus bije w ſerce grzeßniká, pokázuiąc mu meke y śmierć ſwoie ná krzyżu, &c.

SYnu namilßy / cudowne było moie miedzy ludźmi życie / gdym ćie przez doświadczenie prac ludzkich ßukał: ále dáleko cudownieyßa meká moiá / y śmierć / ktora wßytkie ſtworzenia do żalu może porußyć. Ktora ábyś vważył / potrzebá mieć oczyßczone oczy / y wniść zemną ná gore Kálwáryiſką / á obaczyć / com ia tám dla ćiebie wyćierpiał. Ja iáko ćichy báránek prowádzony ná ofiáre / dałem ſámego siebie w rece

rece ſrogich oprawcow / żeby ćiáło moie ná łożu / ktoreś mi przez grzech zgotował / rozłożyli / nie ná ſpokoyny ſen / ktory vćiekał od oczu moich / dla ćießkośći mak: ále ná gorzkie boleśći / ktore przenikáły duße moie. Nie przepuśćili vpokorzonemu / ále okrutnymi mekámi / meczyli ćiáło moie / y kośći moie łamáli / członki tárgáli / áby do zgotowánego krzyżá ſpoſobieli ćiáło moie ktore Duch ś. vkßtałtował / do odpráwienia okupu twoiego. Tám potwarzy / y bole śmierći / iáko wały morſkie nápádły mie / gdy okrutni kátowie rece moie przybili / ktore nie dawno cudá czyniły / y nogi / ktore ná czynienie rożnych dobrodźieyſtw / po miáſtách y wśiách chodźiły. przeniknał ſtrách / y boiaźń śmierći wne-

wnetrznośći moie/ćieszkie meki/ ktorych żaden człowiek nie ćierpiał/ zádáne ſa ćiáłu moiemu. A iam ſie nie ſprzećiwiał / álem wydał dobrowolnie Ciáło moie mordercom/ áby ie roſpieli ná łożu krzyżowym/ mnie od grzeszników zgotowánym /żebyś ty hoynie odkupiony / pozwolił mi łożá w ſercu twoim / w ktorymbym mile odpoczał. Alec záprawde rzecz iáwna / żeś twárdszy nád kámienie/ iż wierzac żem ták ćiezko ná krzyżu ćierpiał / á przećie żadnego politowánia/ y żalu nie masz nád ſroga smierćia moia. Coż to ieſt ſynu zápámietáły? izali możesz przećiwić ſie mocney prawdźie moiey? Jákoż to gdy wierzysz / żem ia ná krzyżu vćierpiał / ty ſie vdáiesz ßeroka droga/ ktora ná wieczna zgube prowá-

dźi.

dźi. Podnieś oczy ſercá twego / á obacz iáko Syn Boży podniesiony z źiemie/áby mocnymi łáńcuchámi miłośći / y wdźiecznośći wszytko do ſiebie poćiagnał. Obacz iego ćiáło zmeczone / zkrwáwione dla ćiebie / wzgore podnieſione / ná ktory widok zátrwożyły ſie nieme ſtworzenia/ á tyś twárdszy nád opoki/ ktore ſie kruszá pod ten czás/ czym potepiáia ſerce twoie. Vſpokoy ſie nedzny grzeszniku / gdy ſie wielkie źrzodłá głebokiey przepáśći przerywáia/á krew ſie moiá ſtrumieniámi leie/iáko wody morzá wielkiego/ przypomni co ſie ná ten czás dźiało/ czemu ſie świat zádumiał / y nie mogł znośić śmierći ſtworce ſwego / żebyś ſie ty poruszył/ ná vżalenie y omyćie grzechow twoich / w tákiey kry-

nicy

nicy drogiey krwie moiey. Słońce żałobę wdźiało/ groby śię otworzyły/ zasłoná śię kośćielna rozdárłá/ á ty sercá twego nie kruszysz/ iákobyś nie chćiał widźieć/ iáko vmieram dla ćiebie. Porzućże tedy zákámiáłość y głupstwo twoie/ ktorem gorszy iesteś nád niewierne żołnierze/ ktorzy przy śmierći moiey vczuli moc moię Boską/ y byli miedzy nimi/ co mowili: Záprawdę ten człowiek spráwiedliwy był. Ty zás ktory wierzysz żem ia nie tylko spráwiedliwy/ ále też vspráwiedliwiáiący wszytkie ludźie/ y zá nich vmieráiący/ nie poruszasz śię do wyrzeczenia śię niespráwiedliwośći/ ktora mię krzyżuiesz/ y oddánia chwał/ y dźiek czynienia/ ktoreś powinien oddáć niewinnośći moiey. A choćiay-

żeby inne wszytkie taiemnice męki moiey/ nie mogły zmiękczyć twárdośći sercá twego: ten iednák despekt y wzgárdá moiá/ żem był vkrzyżowány miedzy łotrámi iákoby głowá łotrow/ y nieznośnemi potwarzámi/ przeráźliwym vrągániem obelżony/ mogłby ćię náwroćić/ y z naywiekszego zbrodniá/ w człowieká świetego odmienić/ żebyś dosyć czynił miłośći moiey. Táka bowiem to rzecz iest/ iákiey świát nigdy nie widźiał/ y niechćieć o niey myśleć/ grzech bárzo wielki y ćieszki iest. Ktoż to kiedy przed tym słyszał/ że Syn Boży dla ćiebie ná krzyżu sromotnie záwieszony/ y zábity? Ktoż kiedy ták ćieszkim sposobem vkrzyżowány/ od ták mnogich nieprzyiaćioł otoczony/ ktorzy śię z vmieráiacego

cego nátrząſáli/ náśmiewáli/ żeby żołćią nápoili duſzę iego ∵ A zá nie widźiſz cudow ſynu/ ktore ſię sſtáły przy śmierći moiey/ przy ktorey miłośierdźia ludzkiego nie miałem/ ábowiem dla złośći ludu/ Oćiec moy zránił mię. Vważ/ żem żadney pomocy od ludźi nie miał/ y niiákiey poćiechy/ żebyś przez mię doſtąpił miłośierdźia wielkiego/ zgłádźiwſzy grzechy twoie/ y wrzućiwſzy ie w przepáść morſką/ náwroćił ſię do mnie: ktorego naydźieſz z rośćiągnionymi rękámi oczekiwáiącego przeiednánia twego. A ieżeli te męki nie mogą poruſzyć duſze twoiey/ ták vpárczywie ſprzeczney nieſkończoney dobroći moiey: niech ćię przynamniey poruſzą ſłodkie ſłowá moie/ ktorymim ſię modlił zá krzyżowniki

moie/ żeby vmieli ná dobre vżyć krwie moiey/ ktorą przelewáli. Niech ćię poruſzy ćichość moiá/ ktora vſkromiłá wſzyſtek świát nie mieczem/ ále drzewem/ nie orężem/ ále krzyżem/ á przynieś vmieráiącemu/ prágnącemu/ nie żołć z octem zmięſzáną/ ále napoy łez płynących z oczu/ dla wielkośći żalu/ ktory pochodźi z vważenia y widzenia vmieráiącego ſromotną śmierćią ná krzyżu Oycá y Dobrodźieiá twoiego. Poſpieſz ſię poſpieſz ſynu do mnie/ á śmierć moię wyraź ná ſercu twoim/ żebyś ſczerym náwroceniem mnie vkrzyżowánemu przyſpoſobiony/ mogł mieć pewną nádźieię ſpołeczności weſołego zmartwychwſtánia moiego.

GODZINA XVI.

Iezus bije w ſerce grzeſzniká pokázuiąc

zuiąc mu przyczynę ſmierći ſwoiey.

SYnu / o kiedybys z pilnośćią ſobie rozmyslał / y vważał przyczynę gorzkiey męki moiey / o iákobys tákim vważeniem wielkiey miłośći moiey / ktorąmem ćię vmiłował poruſzony / przeſtał pomnażáć grzechow twoich / y tráćić bárzo drogą duſzę twoię. Ja záprawdę nie dla zaſług twoich / ále poruſzony nieſkończoną dobroćią moią / y wieczną miłośćią vlubiwſzy ćię / chćiałem wzáiem poćiągnąć / y ćiebie od śmiertelney rány złośći twoich vleczyć. Od wieku poſtánowiłem náwiedźić ćię / gdym był ná łonie Oycá mego przedwiecznego / wyniſzczyłem ſámego siebie / poſtáć ſługi przyiąwſzy / żebym ćię ná poſtáć y obraz Boży przemienił / y vczynił

vczeſtnikiem dźiedźictwá moiego. Táć ieſt przyczyná męki moiey / ktora ćię ma pobudzáć do ſkruchy / y podźiwienia nieoſzácowáney miłośći moiey. A ty ſynu máło ſobie ważyſz y ſzácuieſz tę niezmierną miłość: y ták zdrádliwie zemną ſobie poſtępuieſz / iákobym ia tobie był záwſze głownym nieprzyiaćielem. Dźiwna bárzo / iáko mogą znieść wnętrznośći twoie siłę y moc niewymownego miłośierdźia mego / bez poruſzenia / y záchęcenia śię wzáiemnego do miłośći moiey. Jáſny znák z tego / żes náder vpárty / y ſprzećiwiáiący śię vpárczywie nátchnieniom moim ktorymi ćię oświecam. Lecz ieśli ćię wieczna miłość moiá nieporuſza / vważ przynamniey / co zá przyczynę mieli ludźie / że mię ná ták

ſroga męke oſadźili / y okrutna ſmierćia zábili / á vznaywielkość złośći / y twárdośći twoiey / ktora rośćie z porownánia miłośći moiey / ázali ſię tym do ſkruchy poruſzyſz? Ieśli ſpytaſz Fáryzeuſzow y innych nieprzyiaćioł moich? Co zá przyczyná że ſię zprzyśiegli ná zdrowie moie y mnie zábili? Odpowiedzą to / co w rádźie ſwoiey vpátrzyli / że ten człowiek wielkie znáki czyni / ieśli go wolno puśćiemy / tedy wſzyſcy vwierzą weń. Otoż maſz ſynu przyczynę / ktora wynáleźli nieprzyiaćiele moi / áby mię ná krzyż wbili. Vczyniłem im wiele dobrego / chorych vzdrawiałem / tredowátych oczyſzczałem / ślepych oświecałem / vmárłych wſkrzeſzałem / y nieſkończoną ćichośćią ćierpiałem złość y nienawiść ich

á przećie oni oſadźili zá lepſza potępić mię ná śmierć / dla znákow y dobrodźieyſtw ktore im czyniłem. Obaczże to ſynu / y rozmyśl iákiem vtrapienie ponośił dla zbáwienia twoiego / czyniąc dobrze nieprzyiaćiołom moim / od ktorychem ná odwdźięczenie / ſrogie y nieſłycháne prześládowánia / nienawiśći y męki odniosł. A ieśli y to ieſzcze nie pomoże / y nie poruſzy zápámiętáłey duſze twoiey / vważ przynamniey przyczynę męki moiey / dla ćiebie podiętey / á znaydźieſz ćięſzkie grzechy twoie / ktoremiś przywiodł do gniewu nałáſkáwſzego Oycá mego. O iáko ćięſzka zápámiętáłość twoiá / że wiedząc iżeś nie záſłużył miłośierdźia / ktoremći vczynił: ále ráczey gniew / ktorym mogłbym ćię ſkázáć ná potępie-

nie wieczne / á iednák trwáć ták długo śmieβ w grzechách twoich y w nieprzyiáźni moiey? Jákoś ták bárzo záślepiony ſynu/ że ták iáſney świátłośći nie widźiβ / y ták mocney prawdźie przeczyβ? O niebáczny ſynu / iáko dáleko odſtępuieβ od zbáwienia twego/ kiedy ſie ták wielkiey dobroći moiey ſprzećiwiaβ? Opuść ſynu opuść to głupſtwo/ o ktorym gdy kto vſłyβy zdumieie ſie / nád ślepota twoia. Dośyć przeczyłeś miłośierdźiu memu/ vſtąp zwyćięſtwá prágnącemu / ná ktore rozráduie ſie wβytko Miáſto Jeruzalem / Oblubienicá moiá/ á miła mátká twoiá. Jam żadncy záſługi w tobie nie ználazł/ dla ktorey powinienem ćię był odkupić/ álem nálazł ćięβkie grzechy twoie/ ná ktorem weyźrzał/ zwiel

kośći

kośći miłośierdźia mego. Vmiey że tedy vżyć hoyney βczodrobliwośći moiey/ á náwroć ſie iáko chory do łáſkáwego lekárzá twego/ ślepy do iáſnego źrzodłá świátłośći/ ſynu wyrodny do miłego Oycá twego. Ja ćiebie z rádośćią mile przyimę/ y wyzwolę z ręku nieprzyiaćioł twoich/ y dam ći dźiedźictwo ſynow moich/ ktorych imioná nápiſáne ſą w kśięgách żywotá wiecznego.

GODZINA XVII.

Iezus bije w ſerce grzeβniká pokázuiąc mu zmartwychwſtánie ſwoie, &c.

SYnu/ grzechy twoie rozdźiał vczyniły miedzy tobą á mną/ ktory ieſtem ſprawcą pokoiu/ y nigdy nie opuβczam przyiaćioł moich/ áż gdy oni mnie opuβczá-

 ią.

ią. Zá tym tedy rozdźiałem ſtrá-
chaßſię krzyżá y męki moiey: zmy-
ſły bowiem twoie/ iáko dźiećinne
rozumem ſię rządźić nieumieią-
ce/ w niewolą zábráne/ y okowá-
mi rożnych á prożnych okázyi/ y
pießczot świátowych zwiazáne/
niechcą ſię ſkłonić do moiey kár-
nośći. A tá przyczyná ieſt/ że
trwaß wſtanie potępienia wiecz-
negᵒ/ obawiáiąc ſię vczeſtnictwá
boleśći y mąk moich. Ieslić tedy
ćięßko ſię zda iść zámną ćierpią-
cym/ y omywáiącym krwią moią
grzechy twoie/ przynamniey ro-
zmyślay ſobie ſtan zmartwych-
wſtánia/ y nieśmiertelnośći mo-
iey/ ktora wßytkie prace lekkie
czyni/ y vmacnia duße do vſtaw
moich. Cokolwiek vćierpiß wkro-
tkim biegu żywotá ninieyßego/
będźieć ſię zdáło bárzo lekko/ y

krotko/ ieśliże to porownaß/ z wa-
gą nigdy nie przeważoną wiecz-
ney chwały. Vważay mnie pier-
worodnegᵒ vmárłych ztryumfem
śmierći/ y piekłá powſtáiącego/
á obacz ono ćiáło/ ktore krotko
przedtym nieznośne boleśći po-
nośiło/ y ſrogie męki ćierpiáło/ v-
wielbione y ozdobione wdźięczną
pięknośćią/ y dźiwnie piękną iá-
ſnośćią/ z ktorymi porownána
wßelka vrodá y ozdobá śmiertel-
nych ćiał/ ieſt brzydką ßpetno-
śćią. A kiedybyś ſynu raz mogł
záyźrzeć/ przynamniey iednym
mgnieniem oká/ pięknośći ćiáłá
moiego/ ktore dla ćiebie/ przy mę-
ce y śmierći zeßpecone było/ o iá-
kobyś pokwápił ſię do mnie/ dla
niezmierney poćiechy/ ktorabyś
miał z widzenia tákiego. Táka
bowiem wdźięczność y przyie-

mnośc ieſt wßelkiego ćiáłá zmar⸗
twychwſtáiącego ná podobień⸗
ſtwo moie/ że też widźieć ie nieo⸗
ßácowána ieſt rádość/ y poćie⸗
chá. Ponieważ tedy ſtan zmar⸗
twychwſtánia moiego obfity w
nieſkończoną ozdobę/ y niewy⸗
mowną wdźięczność/ ieſt ſpolny
wßytkim/ ktorzy mię náśláduią/
y ßczęśliwą śmierćią zeſnną od⸗
poczywáią. Słußna rzecz ſynu/
ábyś ty ßukáiąc co twego ieſt/
ſłużył mi/ y cáły ſercem do mnie
ſię náwroćił/ ktory mogę ćiáło
twoie ſkáźitelne/ ktore ták bárzo
lubiß/ vwielbić/ y niezliczonymi
poćiechámi nápełnić. Vważay
tę rzecz przedźiwną/ y nád wßy⸗
tkie ſkárby tego świátá pożądán⸗
ßą/ á máiąc pilne oko/ ná odpłá⸗
tę przyßłą/ potárgay zwiezy grze⸗
chow/ ktoremiś ſkrępowány/ á rob

z tymi/ ktorzy śieią we łzách: áby
żeli w rádośći. Drożßa bowiem
ieſt nádźieiá zmartwychwſtánia
zeſnną do weſołych pol/ wieczney
źielonośći/ ná ktorych obfite po⸗
ćiechy Boſkie rosną/ ániżeli wßy⸗
tkiego świátá roſkoß/ choćiayże⸗
by przez długowieczne látá trwá⸗
łá: milßé ieſt miáſto Jeruzalem
ktore ieſt ná wyſokośći obfituią⸗
ce w roſkoßy Bożey/ ániżeli wßy⸗
tkiego świátá kśieſtwá/ godno⸗
śći/ ktorych ludzka chćiwość
wielce prágnie. Powiedz mi ſy⸗
nu/ izali zágáśić możeß świá⸗
tłość wiáry moiey/ ktorąmem o⸗
świećił duße twoię? izali ty nie
wierzyß/ że dom moy bárzo wiel⸗
ki ieſt/ y ßeroki w dźierżáwách
ſwoich? Záprawdę ty wierzyß/
że námnieyße dobro/ nie tylko du⸗
ße/ ále też y ćiáłá vwielbionego/

nieporownánie więkſze ieſt/ nád wſzytkie páńſtwá / krolestwá ludzkie/ ze wſzytkimi godnośćiámi i bogáctwy / roſkoſzámi ſwoiemi / á przećie ták niewiernie ſie ſpráwieſz w żyćiu twoim / iákobyś nádźieię ſtráćił / y deſperował doyśc / y doſtąpić wiecznego pokoiu mego. Izali to nie zdrowſza rádá porzućić báłwány grzechow/ ktorym pokłon oddáieſz / á do mnie Bogá / Odkupićielá / rządźce twego cáłym ſercem przyſtáć / y walczyć przećiw Krolom Amorheyſkim / żebyś wyſzedſzy z źiemie Egyptſkiey/ doſzedł źiemie obiecáney / miodem y mlekiem opływáiącey. Obacz ſynu / á vznay co czyniſz: błądźiſz bowiem ćieſzko bárzo / obieráiąc poćiechy świátá obłudnego / á gárdząc ćierpliwośćią / w ktorey osiągnienie

gnienie

gnienie ieſt wiecznego żywotá moiego. Otworz oczy ſercá twego/ ktores zámknął ábyś nie pátrzał ná iáſną świátłość moię / ktora czyſte ſercá ćieſzy / á przypomniy ſobie oraz źiemię żyiących/ ktorey polá nieográniczone ſą nápełnione obfitośćią : ſłuſzność ſámá wyćiąga / ábyś dla niey woyny y vtarczki nayćięzſze podeymował/ y śmiele wytrzymał. Rozmyśl ſobie iáka będźie twoiá poćiechá / ieslize mnie płaycy ſwemu ſłużyć zechceſz/ kiedy zwyćiężywſzy śmierć/ zmartwychwſtánieſz / y w tymże ćiele ktore teraz obćiąża y trapi duſzę twoię / odbierzeſz táką odpłátę / ktorey oko nie widźiáło/ áni vcho ſłyſzáło / áni ſerce ludzkie iey poiąć nie może: kiedy przypodobány mnie Krolowi twemu / roziáśnieieſz

śnieieſz

śnieieß iáko ſłońce/ y przyiemna bárzo wdźięcznośćia ozdobiony miedzy ſynámi Syońſkiemi pierwßymi záśiedźieß/ w złotoświetne ßáty vbrány. Czemuż tedy odwłaczaß poſpießyć do mnie? czego ſie boiß ſynu? odwroć iuż oczy twoie/ aby ſie nie zápátrzyły ná prożność świátá przemiiáiacego/ á podnieś ich do kráiny żyiacych/ żebyś nádźieia pieknośći Ráiu mego záchecony/ ſtárał ſie o pokoy/ y miłość moie. Poſpießſie predko/ á podź ábyś zbierał náder ſłodkie owoce iego.

GODZINA XVIII.

Iezus bije w ſerce grzeßniká, pokázuiąc mu piekność duße powſtáiącey przez pokutę, &c.

SYnu/ choćiayżeby z tych rzeczy ktorem powiedźiał nic ćie nie

nie porußyło do czynienia pokuty/ y ßukánia pokoiu/ tákże y przyiáźni moiey nigdy nieoßácowáney: tedy przynamniey dobro łáſki moiey/ ktorey doſtepuia prawdźiwie pokutuiacy/ y od śmierći grzechowey powſtáiacy/ mogłoby ćie porußyć/ ábyś z kwápliwośćia pobieżał do mnie ſprawcy żywotá/ y świátłości oney/ ktora zachodu niezna. táka bowiem ieſt godność/ wyſokość/ y ozdobá łáſki moiey/ przez ktora ia mießkam w dußy ſpráwiedliwego/ że też brzydka ſie widźi wßelka piekność świátá z nia porownána. Synu namilßy/ kiedybyś mogł doznáć poćiechy/ ktora ma dußá powſtáiaca/ od grzechow przez łáſke moie/ predkobyś pokinał wßytkiemi dobrámi świátá/ iáko plugáwymi śmiećiámi/ y wßy

tkebyś

tkebys ſubſtáncya twoie odwá-
żył ná kupienie ták drogiey łáſki
moiey. Wſpomiy ſobie iáko ćiá-
ło moie czáſu męki oſzpecone by-
ło/ że nie było ná co weyźrzeć/ áni
vrody/ áni ozdoby/ á iednákże/ w
iednym mgnieniu oká przy zmar-
twychwſtániu moim / wſzelkie
świátłośći / ozdoby / y pieknośći
nieporownánie przeſzło. Tákże w
ten ſpoſob / vważ ſobie ſynu po-
wſtánie ná duſzy / ktora przez
grzech vmárłá / á przez łáſkę mo-
ie ożywiona zoſtáie. W tym bo-
wiem momenćie z obrázu czár-
towſkie° przychodźi do podobień-
ſtwá Bożego z ćiemnośći piekiel-
ney/ do prześwietney świátłośći/
z ſzpetnośći brzydkiey do piekno-
śći wdźieczney/ ktoraby y kámie-
nie zmiekczyłá / y powabiłá. Ja
Oblubieniec duſze powrácáiącey

ſie

ſie z cudzołoſtwá grzechow/ do ło-
żnice moiey / puſzczam w niepá-
mieć wſzytkie krzywde moie/ ziety
miłośćią/ gołebice moiey wracá-
iącey ſie do Arki z roſzczką wdźie-
cznośieloney oliwy / y one mile
przyimuiąc przypuſzczam do v-
ćiech moich. Ja w one godźine
ozdabiam odkupioną z niewoli
Fáráońſkiey vkochána moie kley-
notámi Boſkiemi/ áby ſie ſtáwiłá
Oycu moiemu ſtroyno w łáńcu-
ſzkách odkupienia / ktore ieſt we
krwi moiey/ y byłá policzona mie-
dzy corkámi Syonu/ odźiána pur-
purą Królá wielkiego / ktory z
ſwoiey dobrey woli wybrał ie ſo-
bie y miłośćią ſwoią vraczył. V-
znayże tedy ſynu/ ſkądes wypadł/
á czyń pokutę/ náwroćiwſzy ſie do
mnie/ że wſzytkiego ſercá twego/
y nie lekko ſobie poważay ták

wiel-

wielkich y ták nieoßácowánych bogactw / ktore w łáſce moiey trwáiącym dáne bywáią. Nie ſłuchay rády niezbożney ćiebie odwracáiącey/od wieczney świá tłośći moiey: ále podź zá rádą świętych/ktorzy mię ßukáli y ko=cháli. Nie vmie świát ßácowáć łáſki moiey/przedáiąc one zá máły káwáłek chlebá/ktorym ſię násyćić nie może. Otworz ty oczy twoie/ á przypátrz ſię wdźięczno=piękney poſtáći Bożey/ ile dopu=śći ſłábość twoiá/á obaczyß że ie=dná kropelká łáſki moiey koßto=wnieyßa ieſt niż wßytkieg° świá tá Kroleſtwá. Táć ieſt święta y czyſta náuká moiá/ ktora ma po=rußyć ſerce twoie / do pogárdy wßelkich poćiech ziemſkich / á do ßukánia przyiáźni moiey przychę ćić. Ieśli będźieß wierny / y po=

ſłußny

ſłußny/ dámći ßátę nową / ktorą przyodźiáni ſą wielcy Krolowie/ ktorzy zemną będą krolowáć ná wieki.

GODZINA XIX.

Iezus bije w ſerce grzeßniká, pokázuiąc mu przyiaźń ſwoię, ktorą święta pokutá iedna, &c.

SYnu/przyiaźń moiá ſkarb ieſt nieoßácowány: wzywam ćię tedy do przeiednánia / ábyś ten ſkarb otrzymał / y pokoy pożądáńßy / nád wßytkie świátá żądoby. Vważ ſobie wielkość władzy/ y moc potęgi moiey / w niey trwáiącym. Ja ieſtem bogáty y hoyny w miłośierdźiu przećiwko wßytkim do mnie ſię náwracáiącym/á nieużyte ſerce/dáleko odemnie: otwárte drzwi káżdemu/wßytkich miłe przyimuię.

Ja

Ja ieſtem Pan niebá/ y wßytkie=
go cokolwiek wnim znáyduieſię/
á Páńſtwu moiemu żaden naro=
żnik nieuſypány. Jam vgrunto=
wáł ziemię ná przyćieśiách ſwo=
ich / y rośćiagnałem niebo iáko
piękna ſkorę. Jam vbudował iu=
trzenkę y ſłońce / láto y wioſnę ia
wßczepiłem / moie ſą wßytkie
zwierzętá leśne/ bydło po gorách
y woły. Jam dźiedźiczny Pan /
znam wßytkie ptáſtwá niebie=
ſkie / y piękność pol zemna ieſt /
wßytkie rzeczy ſą moie/ y niemáß
tákiego dobrá / ktoreby nie było
pod władza moia. Ponieważ te=
dy wßytkie rzeczy ſą moie ſynu na=
milßy / y ia wiernie dotrzymuię
práwá przyiáźni moiey / ieśliże
cáłym ſercem náwroćiß ſię do
mnie / będźieß Pánem wßytkie=
go/ gdyż wßytkie rzeczy przyiaćio
łom

łom miłym poſpolite ſą. A nie
dźiwuy ſię / żeć ták wielka rzecz
obiecuię. Jeżeliż bowiem dałem
zá ćię mnie ſámego / y podałem
vkochána duße moię w ręce nie=
przyiaćioł moich/ dla zbáwienia
twego/ co zá dźiw / kiedyć dam
páńſtwo/ y władza nád wßytkie=
mi rzeczámi: gdyż te z zdrowiem
y dußą moia nie mogą bydź poro=
wnáne. Wierzże mi ſynu / że
mnie ſłużyć/ krolowáć ieſt: wßel=
ki bowiem/ ktory czyni wolą Oy=
cá mego/ iákom ia czynił/ ſtáie ſię
Brátem iednorodzonego Syná
Bożego / zátym y Synem iego
przez łáſkę / iákom ia przez przy=
rodzenie. A ieśli ſię ſtáie ſynem
toć y dźiedźicem / zátym máło /
co prawdźiwi dźiedźicowie má=
ią w niebie / áby ſię wola iego
ſtáłá po wßytkim świećie: iáko
Krolá

Krolá w ſwoim kroleſtwie: bo
oſtawſzy ſię Synem Bożym we
wſzytkim wolą ſwoię ſpoſabia/
do naywyżſzey woli Stworce
ſwoiego. Gdyż ſię tedy ták rzecz
ma: Czemuż ſynu nie poſpieſzaſz
náwroćić ſię do mnie Przyiaćie-
lá twego/ ná ktorego twarz pá-
trzáć prágną wſzyſcy Anyołowie
nie tylko ludźie. Czemu to obie-
raſz ſłużyć ráczey świátu w ćię-
żkiey niewoli/ ániżeli krolowáć
przez ziednoczenie przyiáźni mo-
iey/ zá ktorą nie tylko rzeczy mo-
ie oſtáią ſię tobie ſpolne: ále y ia
oſtáię ſię twoim wſzytek? Izali
ia nie lepſzy tobie ieſtem/ ániżeli
wſzytkiego świátá przyiaćiel-
ſtwá y pokrewnośći ktorych ſzu-
kaſz? Vważże ſobie ſynu/ co czy-
niſz/ á niech przyſtánie duſzá
twoiá do mnie Oycá twego.

Niech-

Niechći nie będźie zá przykre o-
puśćić przyiaćioł twoich/ ktorych
towárzyſtwo prowádźi ćię ná
śmierć/ dla przyiáźni moiey. Ja
bowiem náwracáiącym ſię do
mnie/ nie tylko wſzytkich dobr/
ále też ſzczegulnych poćiech vdźie-
lam/ z ktorymi wſzelkie świátá
poćiechy ſą nieporownáne. O-
tworz vſtá/ á ia one nápełnię/ ie-
śli ſię náwroćiſz/ ia vczczę/ vbo-
gácę/ y vćieſzę ćię/ iáko mátká
pieśći y ćieſzy iedynego ſyná ſwe°

GODZINA XX.

Iezus bije w ſerce grzeſsniká, pokázuiąc poćiechę ſumnienia dobrego, ktorą pokutá rodźi, &c.

SYnu/ nieoſzácowána ieſt mi-
łość/ y poćiechá ktora prawdźi-

wa po-

wa pokutá rodzi: doświadczyli iey moi przyiáćiele wierni/ ktorzy widząc że przeszli z śmierći do żywotá/ z niewoli piekielney/ do dźiedźictwá niebieſkiego/ z Bábilonu do miáſtá Jerozolimſkiego/ ktorem ſobie vlubił: nie mogą ſię náſyćić oddawániem chwały y pienia duchownego/ ktorym wyſławiáią nieprzebráne miłośierdźie moie/ y nie opłácone odkupienie ſwoie. Záiſte iáko ćiáło kiedy powſtáie z choroby weſeli ſię: bo złych wilgoći pozbywſzy/ wybáwione ieſt od śmierći ták y duszá/ kiedy doſtępuie vſpráwiedliwienia/ przez pokutę weſeli ſię wielkim weſelem: bo złych wilgoći grzechowych pozbywszy/ od śmierći wieczney ieſt wybáwiona. A iezeli zechceſz wiedźieć wielkość rádośći tey:

Wiedz-

Wiedzże o tym iż żaden ięzyk ludzki by náwymownieyszych Oratorow wyſławić iey nie może. Gdyż oná w ſámym ſercu rodząc ſię pokutuiącym tylo ſmákuie/ y wszytkie wnętrznośći duszne dźiwną bárzo poćiechą przenika/ wymowić ſam że człowiek nie może/ choć ią czuie/ y nią ſię delektuie. Ja ſam rozmawiam w ſercu ſpráwiedliwego/ ćichemi rozmowámi: ktorych żaden z Kśiążąt tego świátá nie poymuie/ y mile dáię zdrową rádę/ áby ſiebie ſámego w cále podał w opiekę moię. Ja ćiebie (mowię) wychowam y poprowádzę proſtemi drogámi ſpráwiedliwośći moiey. Ja tobie będę iáko Oćiec/ á ty mnie iáko ſyn vkocháný/ damći dźiedźictwo / z ktorym wszytkie Kroleſtwá świátá porownáne być

ne być

ne bydz nie moga. Badz wierny áż do śmierći/ á weźmieß korone żywotá w mieśćie moim/ gdźiem záłożył gránice pokoiu/ y roſkoßy moich. Nie vſtaway w vtrapieniu/ ábowiem ia z toba ieſtem ábym ćie wybáwił y po pracách żywotá śmiertelnego/ poſádźił ná wyſokiey źiemi/ gdźie záżyieß ſmákowitych owocow Ráiu mego. Tymi y podobnymi ſłowy/ rozmawiam w ſercu ſpráwiedliwego/ ktory ohydźiwßy ſobie poćiechy świátowe/ wraca ſie iáko Jeleń od myśliwcow zmordowány/ do mnie źrzodłá żywego y prawdźiwey ochłody. Jeżeli ż tedy wielka ieſt rádość ſumnienia dobrego/ ktora ia ſam ſpráwuie poćiechámi moiemi: Co ieſt ſynu żeć ſie ćiężko widźi náwroćić ſie do mnie! Czemuż

nie vważaß ták wielkiego dobrá ktorego niemaß/ poki niemaß łáſki y przyiáźni moiey ÷ Pokiż bedźieß zátwardzał ſerce twoie: iáko zátwárdźił Egipt niechcac ſie náwroćić/ ná wielkość cudow moich ÷ Náwroć ſie ſynu náwroć z drogi/ ná ktorey pobładźiłeś/ iáko błedna owieczká/ ktora ſie od trzody odbłakáłá/ á wzyway mie wzdychániem ſercecznym páſterzá twego/ ia prágnac dobrze czynić/ vſłyße głos twoy/ y wprowádze ćie do páſtwiſk obfitych/ wnetrznych poćiech moich/ kedy opływáć bedźieß/ á zádźiwi ſie y rozßerzy ſie ſerce twoie/ y vznawßy wielkość tákiego dobrá/ ſtátecznym bedźieß w náwroceniu twoim/ y w przedźiwney łáſce moiey ćießyć ſie bedźieß.

GODZINA XXI.

Jezus bije w ſerce grzeſzniká, pokázuiąc mu ćierpliwość ſwoię w oczekiwániu pokuty iego, &c.

SYnu námilſzy/ wielkie y przedziwne ſą dobrodźieyſtwá moie/ ktoreby ćię poruſzáć/ y zápaláć wnętrznym płomieniem miáły do ſkruchy/ y żalu zá grzechy. Ale vważay przynamniey codźienny dowod nieſkończoney dobroći moiey. Ja znoſzę ćię dáiąc ći życie/ y oſobne nátchnienia y wſzelkie dobrá/ ktorych vżywaſz/ wſzelkie bowiem dobro odemnie pochodźi. Ja poſyłam ſzczegulne powaby moie/ iáko poſły iákie wzywáiąc ćiebie do pokoiu/ y żywotá/ nád ktory

nic-

niemáſz nic milſzego. Ja poruſzam nátchnieniem Duchá moiego wnętrznośći twoie/ y w ten czás gdy grzeſzyſz y przeczyſz ſłodkim vſtáwom moim. Ja ćiebie grzeſzącego ſtrzegę od większych przypadkow złych/ oſobliwie od oſtátniego złego ogniá wiecznego ná ktory záſługuieſz. Jákoż tedy śmieſz przeczyć tákiey łáſkáwośći moiey? Jáko ſerce twe kámienne nie zmiękczy ſię ná táką ćichość moię? Czyli tego niewieſz że ćierpliwość moiá prowádźi ćię do pokuty? czemuż tedy według twárdośći twoiey y niezkáiáne ſercá twego/ ſkárbiſz ſobie gniew ná on dźień gniewu y ſpráwiedliwego ſądu mego? ia przez táiemne ćwiczenie moie/ ktorym poruſzam ſerce twoie/ ſzukam ſpo-

 ſobu

sobu ktorymbym ćie mogł vgłá-
skáć y vkoić/ á ty przez wnetrzna
zákámiáłość odrzucaß miłośier-
dźie moie. Ja stoie v drzwi y ko-
łáce/ prágnac mießkáć w łożnicy
dußy twoiey/ ktoramem odkupił/
á ty zátykaß vßy twoie/ ábyś nie
vsłyßał kołátánia mego / iáko-
bym właśnie był podeyźrzány/ y
miał co twego nieopowiednie
zábráć: Nie iest to z dobrym
twoim synu/ tá niewdźiecznosć/
ktora nie iednego do zdumienia
przywiedźie ; ktoż bowiem sły-
ßał tákowe/ y ták stráßliwe rze-
czy / ktore vczyniłá cudzołożna
dußá twoiá :- kto da temu wiáre
że ia Bog/ Odkupićiel/ y Przyiá-
ćiel twoy tákie stáránie mam / y
praca o zbáwieniu twoim/ iáko-
bym we wßytkim spráwowániu/
y rzadźie swiátá wßytkiego nic

inßego nie myslił :- A ty z prze-
ćiwney strony ták niewiernie/ y
zápámietále sobie postepuieß/ iá-
kobys nic inßego nie myslił/ tyl-
ko iáko sie zprzećiwić / y oprzeć
Bostkiey miłości moiey! Opuść
proße synu głupstwo to/ ktorym
pomnażaß grzechy bez liczby/ á
náucz sie wdźiecznośći / y wier-
nośći / ktora winienes oddáć
wiernemu Pánu/ y Obrońcy twe-
mu. Dosyć czekałem/ y ćierpia-
łem ćiebie niewdźiecznika gár-
dzacego miłościa moia / á do
swiátowey przystáiacego. Już-
że sie tedy náwroć do mnie z cáłe-
go sercá/ á ßukay mie żebym wy-
báwił duße twoie z rak mnogich
nieprzyiaćioł twoich. Czás kro-
tki iest/ nie dopußczay áby te dni
krotkie ktoremći ná hándel odli-
czył/ bez zysku kupiey wiecznych

bogactw przeyść miały. Jeśli posłusznym będziesz mnie nápominájącemu/ y wzywájącemu: będę ja wzájem przećiw tobie/ bárzo szczodry/ y miłośierny/ y cokolwiek stráćiłes tych dni/ ktorycheś mię obrażał/ zá przyśćiem łáski y szczodrobliwośći moiey prędko nágrodźisz. Niech tá będźie synu mądrość/ y rostropność twoiá: wystrzegay śię pilnie/ ábyś vpárczywie do gniewu mię nie przywodźił/ y moiey ćierpliwośći ná złe nie vżywał/ iáko wiele głupich vczyniło/ ktorych teraz piekielny ogień dręczy. Podź zá rádą synow moich/ ktorzy drżą ná słowá moie/ y vprzedzáią gotowym sercem twarz moię: á ia tobie spuszczę obfity deszcz miłośierdźia mego/ y nápełnię zemdlone wnętrznośći two-

twoie słodkowdźięczną poćiechą moią.

GODZINA XXII.

Jezus bije w serce grzesznika pokázuiąc iáki będźie zmysłiego przy śmierći, &c.

SYnu/ słuchay pilnie co mowię: Vstá bowiem moie záwsze mądrość mowią/ y rozmyślánie sercá mego rostropność. Kiedyby wiedźiał grzesznik/ iáki koniec vćiech/ y roskoszy iego/ y żądło/ ktore wpuszczone do duszy iego przez grzech śmiertelny/ lękałby śię grzechu iáko piekłá/ y iáko przed smokiem vćiekałby od niego. Ale teraz tego nie czuie vpoiony słodkośćią grzechu: áleć pocżuie w godźinę śmierći/ kiedy

roſkoß przeminie/ á ſam bodziec ſumnienia/ y zaſługá piekłá wiecznego ożyie/ miedzy inßemi boleśćiámi/ ktore vmieráiacego drecza/ zwyſł vtrácenia błogosłáwieństwá wiecznego náćießy/ y nád wßytkie świátá tego gorzkośći naprzykrzeyßy. Vważa/ y vznawa ná ten czás nießczeſny człowiek/ iáko látwiuśieńko mogł zárobić weſele wieczne/ vczynkámi dobremi/ y widzi iáko ſłudzy moi wierni/ wychodza z ćiáłá zwyćiezcámi śmierći/ y piekłá/ y iáko prac y trudow ſwoich zá żywotá podietych/ zapłáte po śmierći odbieráia. Widzi że mogł był bydź policzony miedzy tymi/ ktory wiecznego weſela vżywáia/ dla czego ſrogo boleie y nárzeka duſzá iego/ dla ćießkiey náder bolesći y żáłośći: ktora gdyby

gdyby vználi żyiacy/ poruſzyłáby y ſercá dyámentowe. Vważáiac bowiem grzeßnik wielkość nießcześćia ſwoiego/ dźiwnym bárzo ſpoſobem nißczeie/ bez żadney nádźieie mowiac. Biádá biádá mnie nießczeſnemu/ iáko predko przemineły vćiechy moie! iákom predko przybył do bramy śmierći! mogłem záiſte lekka pokuta grzechy moie wypłáćić/ á pozyſkáć weſele wieczne: á tákem márnie czás przepedźił! Ktożby mi teraz dał czás do pokuty: ktorabym płácz wieczny odkupił: ktożby mi dał iedne godźinke do żalu y ſkruchy/ ábym omył plugáſtwá duſze moiey hoynemi łzámi/ żebym ználazł odpoczynek w domu Bogá mego: Izaliż tedy ná wieki wytrabion bede z miáſtá Bogá żywego/ ktoregom

ćie-

ćieżko obráźił/ y do gniewu przywiodł: Biádá mnie/ że oto iuż idę ná wieczny ogień/ żem wzgárdźił wieczną ochłodą. Otoż ſynu tymi y tym podobnemi ſpoſobámi/ grzeſznik vmieráiący/ lámentowáć y opłákiwáć będźie vtrátę wieczney chwały moiey/ od ktorey ieſt wygnány zá przeświadczeniem ſwego ſumnienia ktore zránione ieſt ćieżkiemi ránámi/ á niechćiał gdy czás miał/ ſzukáć y przyimowáć mego lekárſtwá. Synu zmiłuy ſię ſam nád ſobą/ záżywáiąc lekárſtw ſobie zgotowánych/ ze krwie moiey/ ktoramem dla ćiebie wylał. Rob y hándluy nim przydę/ á náwroć ſię do mnie/ przynamniey względem wieczney zapłáty/ w roſkoſznym Ráiu moim. Omyi ſię w łaźni pokuty/ ábyś był godnym

mie-

mieſzkánia/ vkochánego miáſtá Ierozolimſkiego / ktore tryumfuie w niebieśiech: Porzućże wſzytkie zwłoki/ y przeſzkody do zbáwienia twego záchecony miłośćią moią/ á pobież prędko przez śćiſłą drogę/ ktora prowádźi do żywotá/ żebyś wſzedł ná weſołe páſtwiſká báránkow moich/ ktorzy násládowáli czyſtośći y niewinnośći moiey.

GODZINA XXIII.

Iezus bije w ſerce grzeſznika pokázuiąc mu nieſzczęśliwą śmierć, &c.

SYnu/ bieży grzeſznik poki żyie przez polá świátá/ iáko ćielec tuczony ná zábićie. Nie rozmyſlá nędznik że od śmierći iáko od łotrá ná zdrádźie záſádzonego porwány będźie/ áby do więźie-

nia

nia piekielnego był wrzucony ná wieki. Doiada/ dopija/ żártámi/ krotofilámi/ zábawia ſię/ vćiech záżywa / ſwobodnie grzeſzy/ w tym nieſpodźiánie przypada choroba ſmiertelna/ álić zátym pozew ná śmierć/ á śmierć bárzo ſtráſzna/ y oſtátnia. O iáko ćieżka boleść bydź pozwánym ná śmierć! O iáki ſtrách/ y lękánie nápada grzeſzniká/ kiedy widźi że przez boleſną śmierć/ ma bydź oddźielony od wſzytkich rzeczy/ ktore ſerdecznie miłował! O iáko ſmętnie nárzeka/ w teſkliwośći ſwoiey y mowi: ogárnęły mię boleśći śmiertelne/ y niebeſpieczeńſtwá piekielne nádeſzły mię. Biádá niezbożnikowi vmieráiącemu/ ná ktorego wſzytkie wáły/ boleśći y vtrapienia znagłá nápádną/ nátychmiaſt poczuie męki pie-

ki piekielne / ktory niechćiał robić ná poćiechy wieczne. Iuż vbiegły ſmákowite bieśiády/ iuż vćieſzne igrzyſká zginęły/ iuż przyiaćiele y pokrewni odbiegli/ iuż bogáctwá nie pomogą/ y cokolwiek ćieſzyło/ to ſię w vtrapienie y deſperácyą obroćiło. Nieſzczęſna duſzá/ ktora pogárdźiłá moią łáſką/ boi ſię wyniść z ćiáłá ná ogień/ y iáko może wſtecz chce poyść/ y wyniść niechce/ y ſzuka áby ſię kto ználazł/ coby ią poćieſzył: ále prożno ſię zprzećiwia: iuż bowiem przyſzłá oſtátnia godźiná śmierći/ zá ktorą koniec wſzytkich lubośći/ ktorych záżywał przez żywot ſwoy/ przeſtępuiąc słodkie práwá moie. Wſzytkie grzechy iego/ iáko ſtráſzne woyſko widźieć ſię mu dádzą/ áby vznał iáko boleſny / y gorzki

ſkutek przeſzłe roſkoſzy máią. Czárći iáko pśi wśćiekli/ ſtoią czekáiąc obłowu ſwego/ ktorzy niezliczonemi śidłámi grzechow/ vwikłánego do piekłá porwą. Niechćiał głupi człowiek błágáć mię poki czás miał. Przetoż w oſtátniey godźinie nie ma żadnego obrońce/ wſzyſcy prześládowcy iego/ poimáli go w ćiáſnośćiách/ y nápoić ſię krwią iego vśiłuią. Náoſtátek zá dekretem ſpráwiedliwośći moiey/ iáko naczynie gniewu ná vpadek zgotowáne będźie porwány ná wieczne męki. To ćieſt dźiedźictwo człowieká nieſpráwiedliwego/ ktorego złośći vłowią ná zátrácenie. Coż tedy myſliſz Synu ktoryś zgrzeſzył? Czegoż ſię ſpodźiewáć y czekáć maſz? Izáliż nie drży ſerce ſłyſząc to/ co grzeſznik vmieráiąc

rad

rad nie rad vćierpi. Náwroćże ſię tedy do mnie Bogá twego/ ktory ćię mogę wybáwić od gniewu przyſzłego/ y czáſuześćia twoiego z tego świátá poćieſzyć przez nieſkończoną łáſkę y nieoſzácowáne miłośierdźie moie. Boy ſię boiáźnią wielką gniewu/ y ſpráwiedliwośći moiey poki żyieſz: żebyś vmieráiąc doznał łáſkáwośći moiey: ktorzy bowiem ná tym świećie żyiąc przeſtrzegáią ſię mnie iáko ſędźiego ſurowego/ przy śmierći poſtáwię ſię iáko łáſkáwy Oćiec. Szczęśliwi ktorzy ſtrzegą cáłym ſercem drog moich/ pámiętáiąc ná oſtátnie ſwoie rzeczy/ nie będą ſię báć ſtrachow nocnych/ kiedy ſię będą vmawiáć z nieprzyiaćiołámi ſwemi w bramie/ kiedy mowię wynidą z tego żywotá/ zá ktorym

náſtą-

nástapi wieczna noc grzeßnikow/ ábo też wieczna świátłość ſpráwiedliwych/ ktorych ia kochał. Synu poki żyieß gárniy ſie do mnie/ á Zakon moy niech w ſercu twoim mießka ybecnie. Zaden ſtrách nie zátrwoży ćie/ ále odpoczznieß w wdzięcznym pokoiu moim.

GODZINA XXIV.

Iezus biie w ſerce grzeßniká, pokázuiac iáko bedzie porwány do piekłá, ieśli ſie nie náwroći do pokuty, &c.

SYnu krotkie ſa dni człowiecze/ liczbá mieśiacow iego v mnie ieſt. Zámierzyłem záiſte wieczna ráda moia gránice iego/ ktore nie beda mogły bydź przeſtapione. Dla tegoż prożno grzeßnik iuż bliſki śmierći/ chce ſie zprze-

ćiwiáć

ćiwiáć dekretowi moiemu/ gdyż żaden ſie táki nie znaydźie/ ktoryby mogł vyść ſadu mego. Státut nieodmienny y nieuchroniony ludzki/ raz vmrzeć/ choćby świety y ſpráwiedliwy/ vmrzeć muśi: á nieſpráwiedliwi/ niezbożni druga śmierć popadáia/ ktora grzechy ich záſłużyły. Przecoż grzeßnik/ gdy náſtepuie śmierć pierwßa/ záraz z ſtráchē wielkim/ y deſperácya porwány bywa/ do wtorey śmierći/ y wrzucony do wiecznych ćiemnośći/ y mak piekielnych/ ktore końcá nie máia: kiedybys ſynu widźieć mogł/ iáko ſtráßliwie ſtráßni czárći/ łup y obłow ſwoy ßárpáia/ y z vmieráiacego grzeßniká pátrza ſie/ o iákobys od wielkiey boiáźni drżał/ y predkobys ſie pokwápił do mnie/ ábys ták

ſtrá-

strászných mąk nie ćierpiał. Cia
gna nieszczęsna duszę Czárći/ na
mieysce mąk srogich/ y ná bez
denne przepáśći ią wrzucáią
gdźie niemász żadnego rządu: ál
vstáwiczna śmierć/ y wieczny
bárzo teskliwy strách przemie
szkiwa. Gdźie vznawszy potępie
nie/ y męki swoie/ przyidźie d
nieużytey zákámiáłośći/ z ktore
gniewáć się y od iádu mnie zło
rzeczyć y sobie będźie: ták ćiężk
że to trudna wypowiedźieć. Po
niosą ią czárći/ y iáko wilcy gło
dni/ będą ią trapić/ y rozdzierá
iáko nieszczęsne stworzenie/ kto
re gdy ná świećie żyło/ podárło
zdeptáło słodkie práwo moie/
pogárdźiło wielkim miłosier
dźiem moim: O iáko strászliw
szczekánie onych psow piekiel
nych/ zátłumiáią vszy one/ ktor

niechćiá

niechćiáły przyimowáć miodo=
wych mow moich! O iáko strá=
szne poczwáry/ strászą oczy one/
ktore ćielesne piękności lubiły
wiecey niżli mnie! O iáko gorz=
kość ćiężka/ dręczy dusze one/ kto=
ra się niechćiáłá ćieszyć miłym
towárzystwem moim! Tám sro=
giemi mękámi trapiona będźie
bez odpoczynku/ y vmieráć bę=
dźie bez końcá. Ręká bowiem
spráwiedliwośći moiey wyćią=
gniona/ nie przestánie męczyć
nieprzyiaćioł moich/ y obrácáć
kołá mąk náder srogich ná wieki
O iáko to srogie męki/ w onym
ogniu/ktory wodę iáko oliwę pa=
li/ gorzeć áż ná wieki wieczne.
Kiedyby ieszcze nádźieia byłá/
choć po wielu tyśiecy lat/wyniść
ták ćiężkich mąk/ lżeyszaby to
było/ ále nigdy á nigdy poki Bog

Bo=

Bogiem ztámtąd żaden nie wy-
nidzie. Ach nieszczesny człowie
ktory sie tám dostánie/ lepieyb
sie człowiekiem był nie rodził
Przetoż synu pilno sobie ná my-
śli rozbieray nieszczesliwy sta
bráńcow onych piekielnych/ d
ktorych liczby grzechy twoie cie
bie pedzą/ á náwroć sie do mni
poki noc ciemna nie zaydzie/
poki nie iesteś podány lwom ry
czącym ná pożárcie. Wyrwi
teraz przez łáskę moie/ duszę two
ie/ z plugástwá/ ktore ia czyni
obrzydliwą/ y godną wiecznego
wiezienia/ á ia w one godzin
strászliwą/ wyrwe cie z pászcze
lwiey/ y wezme cie w opiekę mo
ie. Nie odkláday czásu pokuty
ále vprzedzay twarz moie/ wy
znawániem grzechow twoich/
vpokarzániem sercá skruszonego

á be

á bedźiesz mie miał zá Obrońce
pewnego/ ktory poniże potwarce
twego zazdrośćiwego zbáwienia
twoiego/ ktoregom ia dostał
krwią moią. Ja wielce vsiłuie
zbáwić duszę twoie/ nie badźże
niewdźięczny trwáiąc w nieprzy-
iáźni moiey: ále náwroć sie do
mnie łáskáwego Odkupićielá
twego/ ktory ćie czeka z rozszerzo-
nemi rekámi. Ja powoniam o-
fiáry sercá twego/ skruszonego y
przygotowánego ná przyięćie rá-
dy y miłośierdźia mego/ y záko-
chawszy ćiebie iáko iedynego
przyiaćielá/ záręczę duszę twoie/
y z nią weselić y ćieszyć sie bede
w moich pałacach niebieskich
ná wieki.

Wybijànie Zegáru

WYbił IEZVS godźiny w Zegárze ſwoim/ á ty nießczeſny grzeßniku ná obie vßy ſpiß/ zmorzony ćiężßym ſnem niż Jonas Prorok. Ey oczuć ſie ná táki grzmot y kołát zegáru tego/ porwiy ſie ze ſnu grzechowego poki czás maß/ poki oto możeß popráwić cos złe vczynił. Oto ſam JEzus koláce do ſercá twego/ oto czeka ábys mu otworzył. A bedźießze ták zákámiáłym/ że mu nie otworzyß? Ey o duße twoie grá idźie/ ieśli mu otworzyß ſerce twoie/ on tobie otworzy niebo/ ieśli zámknieß/ on tákże zámknie/ á ty gdźie ſie podźieß? O nießczeſny grzeßniku/ pámietáy ná oſtátnie rzeczy/ ráchuiac ſobie te godźiny zegáru tego. A ták nigdy nie zgrzeßyß.